Nr. 186 Piotrków — Tomaszów — Radomsko niedziela 21 sierpnia 1938 r. Cena 10 gr. Rok XXII.

DZIENNIK NARODOWY

Browar parowy Fr. Braulińskiego w Piotrkowie

poleca swoje, znane z pierwszorzędnej jakości, wytwarzane z pierwszorzędnych surowcówkrajowych, piwa **Eksportowe, Jasne, Ciemne,** oraz wody gazowe w rozmaitych gatunkach.

* * *

WIZYTA KONTRTORPEDOWCÓW FRANCUSKICH W GDYNI upłynęła w atmosferze niezwykłej serdeczności. Społeczeństwo gdyńskie, z natury dość oschłe i nieskore do wylewów uczuciowych, okazało marynarzom francuskim wiele niekłamanej sympatji. Mazurek Dąbrowskiego i Marsyljanka bratały się pod wtór entuzjastycznych okrzyków „Niech żyje Francja" i „Vive la Pologne". Marynarze francuscy i polscy odrazu znaleźli wspólną mowę, która jest mową serca.

Pobyt Francuzów w Gdyni odsłonił jeden z najistotniejszych elementów psychiki polskiej: naturalną frankofilję. Przyjaźń dla Francji jest wrodzonym sentymentem Polaków. Sojusz serc między Polską i Francją jest niezależny od wszelkich konjunktur politycznych i, zresztą, zawsze nad niemi bierze górę. Francja i Polska nigdy, jak długa i szeroka ich historja, nie były ze sobą w stanie wojny i prawdopodobnie nigdy w tym stanie nie będą. Byłoby to przeciwne głębokiej naturze Polaków i Francuzów.

Wydaje się nam, że rozsądna polityka powinna zawsze w swych rachubach i poczynaniach uwzględniać też nieodparty czynnik, jakim jest samorodna przyjaźń polsko-francuska. Stanowi ona bowiem realność, z którą nie może się nie liczyć realny polityk.

s. b.

×

KONIEC „SPLENDID ISOLATION" AMERYKI — oto sens słów, wypowiedzianych dn. 18-go b. m. przez prezydenta Roosevelta w mowie, wygłoszonej z okazji nadania mu godności doktora h. c. jednego z kanadyjskich uniwersytetów. Przypomnijmy te ważkie słowa: „My, w Ameryce, nie znajdziemy się już więcej na dalekim kontynencie, którego nie mogą interesować, lub któremu nie mogą zaszkodzić zamorskie konflikty. Przeciwnie, staliśmy się przedmiotem zainteresowań wszystkich zamorskich sztabów i biur propagandy".

Słowa prezydenta Stanów Zjednoczonych, wypowiedziane nazajutrz po mowie najbliższego współpracownika prezydenta Roosevelta i kierownika polityki zagranicznej USA., sekretarza Stanu Hulla — są wymownem ostrzeżeniem dla tych, którzy szermując hasłem pokoju, czynami swemi demonstrują wolę zakłócenia go.

Ameryka, miłująca nadewszystko pokój, nie będzie obojętna, jeśli zakłócone zostanie pokojowe współżycie narodów na kontynencie europejskim. Rozwój techniki lotniczej tak bardzo zbliżył obie półkule, że polityka „wspaniałego odosobnienia" nie da się już więcej utrzymać.

Może to brzmieć paradoksalnie— ale może się już niedługo okazać, że i granice Stanów Zjednoczonych leżą nad... Wełtawą. (m.)

O powszechność poziomu kultury

Zbyt prymitywne narzędzie

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Gen. Sosnkowski w Gdyni

Od kilku dni bawi w Gdyni na wywczasach wraz ze swą rodziną Inspektor Armji, generał broni Kazimierz Sosnkowski.

Gen. Sosnkowski zamieszkał w jednym z pensjonatów w Orłowie Morskim, spędzając swe wywczasy na plaży orłowskiej, względnie na wycieczkach morskich, oraz do rozmaitych miejscowości Wybrzeża i Kaszubskiej Szwajcarji.

Pobyt gen. Sosnkowskiego na Wybrzeżu potrwa przypuszczalnie do końca sierpnia.

Za kurtyną polityczną

Amnestja — Kolegja wyborcze — Jurata — Co słychać w „Falandze" — Przedmajowy Centropraw — Ludowcy i P. P. S. — O czystość wyborów

W okresie letnim następuje zrozumiała dyslokacja ośrodka, skupiającego zainteresowania polityczne. Część prasy po powrocie P. Prezydenta Rzplitej zwróciła całą swoją uwagę na Warszawę. Pierwsze informacje urzędowe o naradach, odbytych w letniej rezydencji Spale i na Zamku całkowicie uzasadniały tę czujność.

Później przyszły dni 14 i 15 sierpnia, kierując uwagę nietylko na stolicę, ale i na miasta i wsie całej Rzplitej. Jedni przyglądali się bacznie zjazdom i obchodom w Warszawie, inni zwracali uwagę na Kraków, inni na Jarosław w Małopolsce Wschodniej.

Po obserwacjach nastąpiły wnioski i pogłoski. Oto niektóre z nich, bardziej znamienne. Mówią niektórzy, iż pewne **rozmowy rzekomo prowadzone po słynnej katowickiej mowie wicepremjera Kwiatkowskiego mają być wznowione.** Tematy ich główne są dwa — **amnestja polityczna** na 20-lecie niepodległości i zmiana ordynacji wyborczej do Sejmu w jednym istotnym szczególe, mianowicie — **zniesienie obecnych kolegjów wyborczych.**

Pogłoski w tej ostatniej sprawie potwierdzano powoływaniem się na przemówienie b. posła Gruszki w Jarosławiu, który o tych kolegjach wspomniał.

Jednocześnie prasa zanotowała inne przewidywania, a mianowicie, że **wybory samorządowe w Małopolsce będą wyznaczone bardzo późno,** nieomal że, jak donosiła Agencja Agrarna, po wyborach sejmowych. W tej wiadomości brakuje jednak jednego „elementu", mianowicie terminu wyborów sejmowych, nie wiadomo, czy mowa jest o terminie przyśpieszonym, czy normalnym, a więc o jesieni 1940 roku.

Niektórzy uwagę swoją skoncentrowali raz jeszcze **na wybrzeżu, w Juracie.** Organ poznański O. Z. N. „Nowy Kurjer" w korespondencji z tego wytwornego kąpieliska, pisze, że

„przebywa tam wielu dygnitarzy państwowych i polityków. Wystarczy odwiedzić hotel „Lido", względnie w godzinach wieczornych posiedzieć na tarasie „Cafe Casino". Przy stolikach tworzą się grupy i grupki. Przyjazdy coraz to innych osób do Juraty, coraz inne twarze w otoczeniu spędzających wywczasy nad morzem ministrów czy marszałka Sławka, nie mogą przecież być bez znaczenia. Po wakacjach wyniki spotkań w Juracie przestaną być tematem plotek i domysłów. Wejdą w stadjum realizacji. Narazie jednak co pewien czas zjawiają się nowi goście. Przybywają oni w lśniących limuzynach lub też pociągami. Po kilku godzinach lub kilku dniach pobytu, wracają do... Warszawy".

„Nowy Kurjer" wylicza, kto bawił ostatnio w Juracie. Na liście tej widnieją następujące nazwiska: min. Beck, min. Juljusz Ulrych z małżonką, min. Antoni Roman, marszałek Sławek, Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku min. Chodacki, min. Orłowski, konsul z Moskwy Błaszkiewicz, wojewoda pomorski Raczkiewicz, wicemin. Spraw Wojskowych gen. Głuchowski.

Szczególną uwagę zwraca „Nowy Kurjer" na pobyt posła Brzęk-Osińskiego wespół z posłami Dudzińskim i Budzyńskim, z grupy „Jutra Pracy" i takie snuje do spotkań tych trzech posłów z marszałkiem Sławkiem komentarze:

„Wedle zapewnień, grupa „Jutra Pracy" nawiązała bardzo ścisłe kontakty z „Falangą", a nawet podobno doszła do porozumienia z O. N. R., zgrupowanym przy ABC.

A w sumie: — montowanie bloku jakiegoś, stworzenie „frontu" dla rozbicia idei zjednoczenia, leży w projektach „Jutra Pracy". Pierwsza koncepcja: ONR. przy ABC przez „Falangę", „Młodych Stronnictwa Narodowego". Druga: „Jutro Pracy" do „konserwy". Kombinacyj nie brak!".

Ale „Kurjer Nowy" snuje i inną „grupę domysłów", która, jak pisze: „łączy pobyt min. Ulrycha, komendanta Związku Legjonistów i przyjazd marszałka Sławka, posła Brzęk-Osińskiego, posła Budzyńskiego i posła Dudzińskiego z projektem wyjaśnienia różnic i nawiązanie ponownych kontaktów z ideą zjednoczenia, z obozem peowiackim i legjonowym.

(Dokończenie na str. 2-ej)

Nowy cios w katolików berlińskich

Katowiska Agencja Prasowa donosi z Londynu:

Według informacyj, otrzymanych z Niemiec przez tygodnik katolicki „Catholic Herald", **Gestapo zamknęła w Berlinie dom imienia Kolpinga,** oraz rozwiązała berliński oddział tej wielkiej organizacji katolickiej, znanej jako „Deutsche Kolpingsfamilie".

„Deutsche Kolpingsfamilie", dawniej „Centralny Związek Katolickich Organizacyj Czeladników" jest organizacją, której zadaniem jest wychowanie i kształcenie młodych ludzi dla ich zawodów, dla rodziny, Kościoła i państwa. Jest to pierwsza i największa katolicko-społeczna organizacja młodzieży naszych czasów.

Związek liczył — przed dojściem do władzy Hitlera — przeszło 120.000 członków i posiadał 280 domów. Główną siedzibą „Kolpingsfamilie" (której nazwa pochodzi od nazwiska jej założyciela, znanego działacz katolickiego, Kolpinga) jest Kolonja.

Niemcy na posadach w Czechosłowacji

Konferencja lorda Runcimana z premjerem Hodżą

PRAGA. **Wczoraj nagle został wezwany do Berlina niemiecki charge d'affaires w Pradze Henke. Odleciał on samolotem, specjalnie po niego przysłanym. Tymże samolotem wczoraj powrócił p. Henkę do Pragi.**

PRAGA. **Dziś w południe lord Runciman odbył konferencję z premjerem Hodżą.**

Sekretarjat lorda Runcimana podaje do wiadomości, że w czasie tej rozmowy, premjer Hodża oświadczył, iż **w ciągu najbliższych 2 tygodni w urzędach pocztowych 7 ważniejszych stanowisk zostanie obsadzonych przez obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej,** w miejscowościach Podmokly, Asch, Rumburk, Bor, Zatec, Kalknov. W administracji politycznej ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w najbliższym czasie **mianować urzędników narodowości niemieckiej na stanowiska odpowiadające naszemu staroście i naczelnikowi powiatu** w miejscowościach Asch i Trutnov oraz 2 innych. **Ministerstwo sprawiedliwości zamierza mianować Niemca na stanowisko prezesa sądu w Chebie. W ministerstwie komunikacji sprawa obsadzenia stanowisk przez Niemców jest w toku załatwienia.**

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Pragi, iż po wyjaśnieniach, **jakich udzielił poseł Kundt, rozmowy między przedstawicielami Niemców sudeckich i rządem Czechosłowacji zostaną przerwane na okres mniej więcej tygodniowy.**

Czas ten ma być wyzyskany przez rząd i przez lorda Runcimana na poszukiwanie podstaw do dalszych rokowań.

BERLIN. Rozporządzeniem szefa oddziałów sztafet ochronnych oraz szefa policji **odebrano w Niemczech debit czasopismu praskiemu „Der Osteuropaeische Volkswirt"** wydawanemu przez Gustawa Sterna.

PRAGA. Dn. 28 sierpnia odbywa się **w Stuttgarcie zjazd Niemców z zagranicy.** W zjeździe tym weźmie m. in. **udział Konrad Henlein.**

Lord Lansbury w Sofji

jako rzecznik Stanów Zjednoczonych Europy

SOFJA. Przybył do Sofji znany polityk angielski lord George Lansbury. Celem jego pobytu w Bułgarji jest zapoznanie się z obecną sytuacją ekonomiczną i polityczną Bułgarji oraz nakłonienie Bułgarji do wzięcia przez nią udziału w przyszłej, proponowanej przez lorda Lansbury, międzynarodowej konferencji gospodarczej, która ma mieć na celu utrwalenie pokoju światowego drogą uregulowania wszystkich zagadnień gospodarczyhch.

Na konferencji prasowej lord Lansbury podkreślił, iż, według jego zdania, **najważniejszym powodem przyszłej wojny będą wadliwe rozstrzygnięcia w płaszczyźnie międzynarodowej sprawy gospodarczej** i że normalizacja ich przyniesie utrwalenie się pokoju, oraz przedstawił się, jako **zwolennik idei Stanów Zjednoczonych Europy.**

Prasa bułgarska wita lorda Lansbury z wielką życzliwością, ale w rozmowach prywatnych nie tają, iż misję jego, opartą na raczej utopijnych przesłankach, uważać należy za bardzo trudną do zrealizowania.

Zamach na Trockiego?

Wzmocnienie ochrony

MEXICO CITY. Dziennik „Universal Grafico" donosi, że przybył tu niejaki Georges Mink, który otrzymał polecenie od moskiewskiej G. P. U. zamordowania Trockiego.

W związku z tą wiadomością dom, w którym mieszka Trocki, otrzymał wzmocnioną ochronę.

Mandat po ks. Hlince

w rękach dr. Vanczo

PRAGA. Na miejsce, opróżnione po śmierci ks. Hlinki, mandat poselski otrzyma adwokat dr. Vanczo z Turczańskiego św. Marcina. Dr. Vanczo nie jest członkiem stronnictwa autonomistów słowackich, ale słowackich narodowców.

Wprawdzie w czasie wyborów parlamentarnych oba te stronnictwa wystąpiły ze wspólną listą kandydatów, ale po wyborach **rozeszły** się.

Znawcy i smakosze w Piotrkowie i okolicy uznali, że najlepsze wyroby cukiernicze FELIKSA

TENSZERTA Piotrków, ul. Piłsudskiego 58, Sieradzka 2 i Słowackiego 26.

Za kurtyną polityczną

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Marnotrawni synowie, — ciągnie „Kurjer Nowy" — odczuwając wyrzuty sumienia, widząc coraz większe osamotnienie, chętnie wróciliby tam, gdzie do niedawna jeszcze byli".

A więc, jak powiada, poznański organ O. Z. N., widzimy:

„z jednej strony dalsze kontynuowanie walki w imię interesów jednostek i zawiedzionych ambicyj osobistych, a z drugiej strony nerwowe szukanie kontaktów, furtek i przesmyków".

×

O tem, co dzieje się w „Falandze", o której tak często wspomina „Nowy Kurjer", donosi obszernie specjalny reportaż katowickiej „Polonji". Wrażenia z głównej kwatery tej organizacji reasumuje on w zwięzłej formule **„dużo hałasu i dużo pieniędzy"**. M. in., jak pisze „Polonja":

„Przed kilku znów miesiącami była aktualną zmiana tygodnika „Falanga" na pismo codzienne. Przywódcy „Falangi" szeroko chwalili się, że mają już na swój dziennik 200.000 zł. i że lada dzień pismo się ukaże... Jeżeli zważymy, że koszty kilku lokalów organizacyjnych wynosić muszą dwa tysiące złotych, jeżeli policzymy, że koszty wyjazdów organizacyjnych na prowincję, gdzie tak żywo jakoby robota „Falangi" się rozwija, pochłaniają również nie mniejsze sumy, a następnie wydawanie „Falangi", „Przełomu" i innych pism, jak „Co słychać" w Łodzi i „Kuźnica" w Katowicach, pochłania też sporo grosza, bo pism tych nikt prawie nie prenumeruje, a tylko część nakładu jest sprzedawaną, nasuwa się mimowoli pytanie: skąd idą na to wszystko te olbrzymie sumy? Ze składek tylko biednych akademików, robotników i chłopów, a choćby nawet takich bogaczy sympatyków, jak właściciel Łęgonic czy Wilkowic? (Jest podobno i taki w pow. skierniewickim)".

Ostatniemi czasy, jak pisze tenże sprawozdawca „Polonji", **„Falanga" puściła się na wody większej polityki:**

„Z okazji zakusów Niemiec na Czechosłowację, „Falanga" zajęła stanowisko podobne jak „Merkurjusz Polski", t. j. pragnie zabrania przez Niemcy Sudetów, a przez Węgry Rusi Podkarpackiej, powstania właściwych małych Czech i osobnej Słowacji. Kto wie, czy nie w związku z tego rodzaju planami rozbioru Czechosłowacji jeździł w ostatnich tygodniach, bodajże aż do samego Henleina, szef wydziału politycznego „Falangi" i prawa ręka B. Piaseckiego, p. Cimoszyński".

Ambicje „Falangi" są, zdaniem „Polonji" wielkie, nie znajdują one oparcia w masach nawet młodzieży, ale natomiast w pewnych czynnikach, dla których jest jej akcja wygodna i potrzebna.

„Polonja" sądzi, że ideowi zwolennicy „Falangi" działają pod sugestją Hitlera, ale zapominają, że

„Totalizm jest sprzeczny z naszą duchowością, urobioną w ciągu wieków naszego istnienia, jako narodu i państwa cywilizowanego i opartego na kulturze rzymskiej i chrystjanizmie zachodnim".

×

Przeciw totalizmowi i wodzostwu występuje też krakowski chrześcijańsko-demokratyczny „Głos Narodu", w którym p. Adam Romer pisze w artykule p. t. „Wodzostwo a ustrój narodowy":

„wodzostwo narzucane z góry, czy przez samozwańczą „elitę", czy też na rozkaz, poparty jedynie siłą fizyczną, jest z założenia sprzecznem z chrześcijańskiem pojmowaniem praw wolności ludzkich...

Wystarczy zresztą przeczytać uważnie enuncjację naszego Episkopatu, by mieć jasny pogląd na różnice pomiędzy nacjonalizmem chrześcijańskim i autorytatywnym ustrojem narodowym z jednej, a rasizmem, totalizmem i wszelkiem bałwochwalczem wodzostwem z drugiej strony".

Koncepcja „Głosu Narodu" na dziś tak zarysowuje się:

„W naszem rozbitem ideologicznie społeczeństwie ustrój narodowy może być realizowany jedynie współpracą prawicy narodowej i ludowego środka polskiego. Wszelkie próby ograniczania tej realizacji wyłącznie do oficjalnych „narodowców" nie dadzą się urzeczywistnić. Wbrew wszelkim pozorom, w które wpatrzeni są entuzjaści konstytucji kwietniowej, daleko łatwiej da się dziś odtworzyć przedmajowy „centropraw", aniżeli Sławkowe B. B.; łatwiej, aniżeli pierwotna koncepcja OZN.".

Propagując koncepcję przedmajowego centroprawu, „Głos Narodu" podkreśla rozbieżności, dzielące ludowców i P. P. S., powołując się na informacje p. Edwarda Brożka, jak wskazano tam „starego działacza ludowego", nieznanego jednak w kołach Stronnictwa Ludowego:

P. Brożek w wynurzeniach na łamach „Głosu Narodu" twierdzi, że PPS. odmówiła poparcia ludowcom przy wyborach gminnych we wsiach Skrzyszów i Rzędzin w Małopolsce Zachodniej i że wogóle, jego zdaniem, socjaliści postępują egoistycznie wobec ludowców, nie poparli np. czynnie ruchu chłopskiego w 1937 r. Wreszcie p. Brożek swoje zdanie o możliwości tej współpracy reasumuje według zdania rzekomo jednego z PPS-owców tak:

„PPS. ze Stronnictwem Ludowem nie pójdzie na żadną współpracę, o ile Str. Ludowe nie wyrzeknie się stosunków ze Stronnictwem Pracy, a jeżeli chodzi o walkę z sanacją, to sanacja PPS. już nie przeszkadza i tak jak jest, PPS może wytrzymać i lat 10 — a nie będzie walczyło o posady dla panów ze Stronnictwa Pracy".

Oczywiście wywody p. Brożka wywołają odpowiedzi z różnych stron.

×

Stronnictwo Pracy odbyło dn. 19 b. m. zgromadzenie publiczne w Toruniu. Uchwalono tam dwie rezolucje.

W pierwszej zebrani domagają się, aby decyzja Stronnictwa Pracy o stosunku do wyborów samorządowych była uzgodniona ze stanowiskiem Stronnictwa Ludowego. W drugiej rezolucji zebrani oświadczają, że **„oczekują od miarodajnych czynników jeszcze przed wyborami samorządowemi oświadczenia o czystości i sprawiedliwości w tych wyborach oraz zapewnienia, że ordynacje wyborcze do parlamentu będą zmienione".**

Samoloty przeciw Arabom

Regularne bitwy w Palestynie

JEROZOLIMA. Na południowy wschód od miejscowości Kalkilieh rzucono bombę na samochód wojskowy.

Jadący w samochodzie żołnierze zostali ostrzelani z karabinów i odpowiedzieli ogniem.

Po stronie angielskiej w bitwie wzięły udział samoloty.

Komunikat urzędowy stwierdza, że Arabowie stracili 10 zabitych, Anglicy 1 zabitego i 5 rannych.

Jeden samolot spadł, przyczem 2 lotników zginęło.

W okręgu, w którym wybuchły walki, oddziały wojskowe dokonały rewizji w wielu wsiach. Aresztowano kilkunastu Arabów.

Dzienniki donoszą, że w czasie rewizji, mężczyźni zostali izolowani w obozie wojskowym, położonym na wschód od miasta.

Wszystkich podejrzanych zatrzymano.

Szereg domów zarekwirowały oddziały wojskowe.

Droga, wiodąca z Jerozolimy do Haify, biegnąca przez Nablus, zamknięta była dla ruchu na czas rewizyj i poszukiwań.

Na drodze Jerozolima — Jerycho znaleziono dwie miny, a w samej Jerozolimie znaleziono dwie bomby. Zarówno miny, jak i bomby rozładowano.

W pobliżu fortu lotniczego w Lyddzie znaleziono zwłoki zastrzelonego policjanta-Araba.

Przeciw partyzantom chińskim

operacje japońskie

TOKJO. Domei donosi, że wojska japońskie w prowincji Szansi rozpoczęły akcję celem zniszczenia oddziałów partyzantów chińskich, których liczba wynosi około 42 tysiące.

Partyzanci chińscy działają w następujących okręgach na tyłach wojsk japońskich: 10.000 ludzi w pobliżu m. Cinan (stolica prow. Szantuńskiej), 10.000 na południe od m. Cinan, 3.500 — na północnym brzegu rzeki Żółtej, 3.500 w pobliżu Pingjuan, 3.500 pod Teczou.

Wojska japońskie, działające w południowej części prowincji Szansi, zajęły Puczou, końcową stację linji kolejowej Tatung — Puczou na północnym brzegu rzeki Żółtej. W czasie bitwy o Puczou Chińczycy stracili 1500 zabitych.

Energiczna deklaracja premjera Daladier

Rząd francuski przeciw nieuzasadnionej panice walutowej

PARYŻ. Agencja Havasa komunikuje:

Premjer Daladier złożył prasie następujące oświadczenie:

„Z powodu trudności międzynarodowych, których ocena jest zresztą przesadna, w większości krajów europejskich powstało zaniepokojenie co do losu poszczególnych walut. Jednocześnie na większości rynków europejskich wznowiono zakupy złota lub jego tezauryzację, które to zjawiska ustały od kilku miesięcy. Tezauryzacja złota będąc szkodliwą dla kraju, jest jednocześnie błędem tych, którzy ją uprawiają.

Jeśli chodzi o franka, to zjawiska te są wyrazem wspomnianych niepokojów i zostały pogłębione na skutek pogłosek, obiegających na temat bądź to ograniczeń dewizowych, bądź to nowej dewaluacji. Niezależnie od negatywnego efektu w życiu państwowem Francji, zamierzenia takie spowodowałyby m. in., jako niechybny skutek, złamanie solidarności międzynarodowej, będącej najskuteczniejszą gwarancją pokoju europejskiego.

Z drugiej strony nie uważam za stosowne zaprzeczać nieprawdziwym i śmiesznym pogłoskom o rzekomej różnicy zdań w łonie rządu i w najbliższym czasie wygłoszę przez radjo przemówienie w sprawie programu energicznych zarządzeń, niezbędnych z punktu widzenia utrzymania waluty i obrony narodowej. Rząd wierzy, że Francuzi spełnią swój obowiązek wobec ojczyzny".

LONDYN. Kanclerz Skarbu, sir John Simon odbył dłuższą konferencję z premjerem Chamberlainem.

Jak słychać, rozmowa premjera z kanclerzem Skarbu dotyczyła sytuacji franka francuskiego.

Poruszona miała być sprawa równoległego brytyjskiego i amerykańskiego poparcia dla waluty francuskiej.

PARYŻ. Równolegle z wystąpieniem premjera Daladiera na rzecz uspokojenia opinji publicznej w sprawie sytuacji walutowej i zapowiedzią nowych posunięć rządu w obronie franka władze administracyjne przedsięwzięły szereg zarządzeń, mających na celu ograniczenie spekulacji złotem i walutami zagranicznemi.

Na mocy przepisu prawnego, oddawna niestosowanego, władze administracyjne nakazały legitymowanie się dowodami tożsamości przy tranzakcjach złotem.

W dniu dzisiejszym policja przeprowadziła obławę wśród giełdziarzy, nakazując wydalenie z Francji szeregu cudzoziemców, zajmujących się handlem walutami i złotem, jak również wytoczyła dochodzenia przeciw małym banczkom, handlującym złotem i walutami po cenach daleko wyższych od cen notowanych oficjalnie.

Pielgrzymka Słowaków w Krakowie

Manifestacyjne i żałobne powitania

W drodze powrotnej z Częstochowy przybyła do Krakowa o godz. 10.10 specjalnym pociągiem wycieczka słowacka, licząca 360 osób z ks. biskupem dr. Vojtaszkiem ks. biskupem Trnawskim i dr. Michałem Buzalko na czele.

Przybycia gości na dworcu kolejowym oczekiwali wiceprezydent m. Krakowa dr. St. Klimecki, dr. Dobrzycki, sen. Lipiński, prof. U. J dr. Semkowicz oraz liczna publiczność.

W salonie recepcyjnym dworca wiceprezydent m. Krakowa dr. Klimecki w serdecznych słowach przemówił do braci - Słowaków, wygłaszając przemówienie, w którem wyraził radość z powodu przybycia Słowaków oraz żal z powodu tego, że żałoba po zgonie ś. p. Andrzeja Hlinki nie zezwoliła na przywitanie w dostojniejszy sposób, przy dźwiękach muzyki i radosnych okrzykach. „My Polacy odczuwamy równie głęboko waszą stratę, po tym Wielkim Mężu".

Po przemówieniach Słowacy odśpiewali „Hej Słowacy" pieśń słowacką na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła".

Serdeczne przyjęcie wywarło na Słowakach głębokie wrażenie, pod koniec powitania chóralnie wznieśli okrzyk „Niech żyje Polska katolicka".

Z dworca kolejowego goście słowaccy udali się na Wawel, gdzie w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i złożyli wiązankę kwiatów. Następnie zwiedzili katedrę, Zamek królewski na Wawelu, kościół Marjacki i inne zabytki miasta, oprowadzani przez członków Polskiego Związku Turystycznego.

O g. 14.36 Słowacy udali się do Wieliczki celem zwiedzenia tamtejszych salin.

W godzinach wieczornych wycieczka słowacka powraca do ojczyzny aby wziąć udział w manifestacyjnym pogrzebie ks. Hlinki.

4 miesiące budżetu
Nadwyżka dochodów

Okres pierwszych 4-ch miesięcy bież. roku budżetowego zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami w kwocie 2.022 tys. zł., dochody wynosiły bowiem 799.098 tys. zł., wydatki zaś 796.076 tys. zł.

Zatwierdzony wyrok na mordercę ks. Streicha

POZNAŃ. Dzisiaj przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mordercy ks. prob. Streicha z Lubonia, Wawrzynowi Nowakowi.

Sąd utrzymał w mocy wyrok 1-ej instancji, skazujący podsądnego na karę śmierci.

Za zdradę kraju egzekucje w Niemczech

BERLIN. W dniu dzisiejszym strącono skazanych na karę śmierci przez sąd wojenny Rzeszy za zdradę kraju Karola Wieshoffa z Werne w Westfalji, Piotra Heinza z Zewen, okręg trewirski, i Wilhelma Baruna z Bad Duerkheim (Palatynat). Wszyscy trzej skazani zostali za utrzymywanie w chęci zysku kontaktu z wywiadem obcego państwa.

Katastrofa samochodowa pod Kłajpedą

KOWNO. W pobliżu Kłajpedy samochód, prowadzony przez p. Juchniewiczównę, w chwili wymijania furmanki, której konie spłoszyły się, wpadł do rowu.

Naskutek zderzenia pękł zbiornik z benzyną i samochód stanął w płomieniach. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jadący drogą rowerzysta dobiegł do samochodu i otworzył drzwi oraz wyciągnął znajdujących się w samochodzie pasażerów.

Ciężko ranni i poparzeni są p. Juchniewiczówna i p. Adam Chrapowicki. Lekko ranny został hr. Tyszkiewicz. Kontuzja p. Juchniewiczówny jest poważna — grozi jej zapalenie mózgu.

Dzień św. Stefana świętem narodowem Węgier

BUDAPESZT. W dniu dzisiejszym odbyło się nadzwyczajne uroczyste posiedzenie parlamentu węgierskiego w m. Szekesfyervar, dawnej rezydencji króla św. Stefana. Posiedzenie parlamentu było punktem kulminacyjnym uroczystości z okazji 900-lecia zgonu patrona Węgier.

Jedynym punktem porządku dziennego posiedzenia parlamentu, w którem wziął udział regent Horthy, rząd in corpore, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele najwyższych władz kościelnych i specjalne delegacje z Włoch i Niemiec, był projekt ustawy o uczczeniu pamięci króla św. Stefana, założyciela królestwa Węgier.

W myśl ustawy, którą parlament przyjął jednogłośnie dzień św. Stefana, 20-go sierpnia będzie odtąd świętem narodowem Węgier.

— Prezydent Roosevelt dokonał otwarcia mostu „Tysiąca Wysp" przez rzekę św. Wawrzyńca łączącego Kanadę ze St. Zjednoczonemi. Most długości 13 i pół km. znajduje się w odległości 112 km. na południe od Ottawy. Wysokość mostu wynosi 230 stóp.

— W Pradze zmarł w 80 roku życia ukraiński slawista i polityk, prof. Stefan Smal-Stocki, ojciec profesora U.J.P. Romana Smal-Stockiego.

— W północno-wschodniej Korei klęska powodzi pociągnęła za sobą 38 ofiar ludzkich. Ponadto brak jest wiadomości o losie 28 osób. 10.910 domów stoi pod wodą, zaś 2.002 domy uległy zniszczeniu.

— Wczoraj zamordowany został na ulicy w centrum Szanghaju szef miejskiej służby bezpieczeństwa Loh-Lang-Kwei.

O powszechność poziomu kultury

Zbyt prymitywne narzędzie

Bardzo trudno jest dać dobrą definicję, co to jest kultura. Można w każdym razie powiedzieć, że są to różnorodne zewnętrzne przejawy myśli i uczuć, wrażeń i poglądów, aspiracyj i trosk, jakie w danem środowisku społecznem istnieją. W tem znaczeniu najbardziej indywidualne przejawy tej kultury są zjawiskami społecznemi, są twórczością społeczną: najwspanialszy genjusz twórczość swoją opiera na najbliższem zżyciu się ze swojem społeczeństwem, ze swoim narodem.

Niezmiernie to są tajemnicze procesy i związki, w których wyniku powstaje ten czy inny przejaw kultury. **Nikt nie potrafi odcyfrować sekretu twórczości: zamknięty on jest na siedem spustów w duszy twórcy, w duszy narodu.**

Rzecz szczególna, że nie da się odłączyć twórczości kulturalnej od jej przekazywania innym. Jeśli dany rodzaj twórczości czy konkretny jej przejaw nie natrafia na chłonność środowiska, jeśli słowo, dźwięk, czy obraz nie znajduje słuchacza czy widza, to dany przejaw twórczości nie może stać się elementem kultury narodowej. Przy największym nawet genjuszu twórcy stanie się niezrozumiałą dywagacją, pozostanie poza nawiasem życia.

Z tego widać, jak trudne to są, jak skomplikowane zagadnienia, jak bardzo „w rękawiczkach" trzeba się do nich zbliżać. **Jak łatwo jest brutalnem wtargnięciem połamać i popsuć ten nieznany nam bliżej mechanizm powstawania, tworzenia, rozwoju kultury narodowej**, zarówno w dziedzinie twórczości, jak w dziedzinie zżywania się z tą twórczością najszerszych sfer społeczeństwa.

Dlatego właśnie ta dziedzina nietylko nie poddaje się jakiejś mechanicznej reglamentacji, ale przy próbach takiej reglamentacji usycha i zamiera. Zamiera nawet wówczas, gdy celem tej reglamentacji jest zbliżenie najszerszych warstw do skarbca kulturalnego narodu, gdy celem jest upowszechnienie kultury. **To upowszechnienie bowiem jest zjawiskiem zupełnie odmiennej natury, niż np. upowszechnienie samochodu.** Aby upowszechnić samochód zupełnie wystarczy jak najbardziej go udostępnić. Aby upowszechnić kulturę, trzeba czegoś zupełnie innego, nierównie trudniejszego, czegoś zupełnie innej kategorji. Trzeba mianowicie odpowiedniego wychowania społeczeństwa.

I dlatego też w tem zagadnieniu zupełnie niema miejsca na „planową, jednolicie kierowaną akcję państwa" jak głosi II-a teza Rady Naczelnej OZN z dn. 13 b. m., ani też na „skupienie całości spraw kulturalnych w jednym ośrodku dyspozycyjnym" — jak głosi teza VI-a. Więcej, tego rodzaju sformułowania wskazują właśnie na niezrozumienie zagadnień kulturalnych nawet w tej dziedzinie, która polega na upowszechnianiu wartości kulturalnych. Takie działanie nie może mieć nic wspólnego z jakąś propagandą polityczną czy agitacja tego lub innego obozu. To są narzędzia zbyt prostackie. To tak **jakby ktoś chciał siekierą i widłami produkować kopie rzeźby Wenus z Milo czy Nike Samotrackiej.** Tak nie można. Stworzenie jeszcze jednego urzędu dla spraw kultury, powołanie jeszcze jednej organizacji przymusowej, jeszcze jednego „ośrodka dyspozycji" — wszystko to nie ma nic wspólnego ze sprawą upowszechniania wartości kulturalnych.

To, co można zrobić w tej dziedzinie przy pomocy środków mniej więcej mechanicznych, to **jedynie możliwe ułatwienie dostępu najszerszych sfer do płodów twórczości kulturalnej:** do książki, obrazu, muzyki i t. d. Ale to jeszcze samo przez się nie stworzy ani potrzeby wartości kulturalnych, ani tem bardziej ich zrozumienia. To może dać tylko, jak mówiliśmy, wychowanie społeczeństwa. Gdybyśmy natomiast chcieli zastąpić wychowanie społeczeństwa przez „planową, jednolicie kierowaną akcję jednego ośrodka dyspozycyjnego", to doprowadzilibyśmy tylko do obniżenia poziomu kulturalnego społeczeństwa, a wcale nie do upowszechnienia wartości kulturalnych. Te mogą narastać i upowszechniać się tylko wówczas, gdy zarówno twórczość kulturalna korzysta z atmosfery wolności, jak wchłanianie tych wartości kulturalnych przez społeczeństwo.

T.

Bezskuteczna próba

„Le Temps" o niemieckich zarządzeniach wojskowych

„Le Tepms" z dn. 15 b. m. w artykule p. t. Zarządzenia wojskowe Rzeszy" rozważa znaczenie polityczne manewrów i przebieg mobilizacji w Rzeszy i kończy swe uwagi w następujący sposób:

„Nie jest prawdopodobnie wykluczone, że niektóre koła za Renem mają na względzie możność *wywarcia przy pomocy pokazania naocznego wielkiej siły wojennej, nacisku w kierunku przyśpieszenia rozstrzygnięć sprawy Niemców sudeckich.* Lecz napewno wiedzą w Berlinie, że próba onieśmielania w celu zaszachowania misji lorda Runcimana byłaby uważana przez opinję i rząd angielski za niedopuszczalną i pociągnęłaby za sobą ciężką odpowiedzialność. Przejawy działań militarnych po drugiej stronie Renu przedstawiają szczególne sprzeczności. Lecz czy nie należy w tem wszystkiem upatrywać *skutków braku poczucia psychologicznego*, który ujawniła polityka niemiecka już tyle razy, a który nie pozwolił jej niejednokrotnie obliczyć ściśle skutków swej inicjatywy.

IWONICZ - ZDRÓJ
III sezon od 20 sierpnia
Pobyt i kuracja za popularnym ryczałtem zł. 155.–
859

W willi Wandy Landowskiej

Wzruszający koncert polskiej artystki na obczyźnie

Paryż, w sierpniu.

Skwarna, duszna sierpniowa niedziela paryska. Trudno wytrzymać w rozpalonych murach, w przerażającej pustce olbrzymiego miasta. Gdzie szukać odpoczynku, wytchnienia? Ktoś ze znajomych opowiada, że niedaleko miasta, w miejscowości Saint-Dieu-la Foret odbędzie się popołudniu **koncert szkoły Wandy Landowskiej.** Czy można nie pojechać? Czy można nie odświeżyć wspomnień tej gry doskonałej, klasycznej? A przytem Wanda Landowska jest Polką, warszawianką, więc w pokusie przeważają względy nietylko artystyczne.

×

Małe miasteczko u podnóża łagodnych stoków. Przy jednej z ulic willa, otoczona ogrodem. To dom i szkoła muzyczna Landowskiej. Wszystko skąpane w zieleni, przypominającej zieleń polską. Stoją brzozy, topole, a wśród nich, obok domku, w którym artystka mieszka od lat, przepiękna, prosta sala koncertowa. Stoi w niej **kilka cennych klawesynów — na jednym z nich grał niegdyś Chopin.** Publiczność w liczbie stu zgórą osób, składa się przeważnie z Anglików. Chodzą po ogrodzie, czekają.

Rozlega się głos dzwonka. Wchodzimy do sali koncertowej. Po chwili zjawia się **Landowska. Ma na sobie białą, powłóczystą suknię w stylu greckim.** Zaczyna się koncert najdziwniejszy, najbardziej oryginalny ze wszystkiego, co się kiedykolwiek słyszało. Przed każdą produkcją, nawet w czasie produkcji, Landowska, obdarzona przepięknym, miękkim, melodyjnym głosem, mówi o charakterze utworu, o jego atmosferze, wartości, klimacie. Słuchacz zostaje wciągnięty w krąg muzyki, oddaje jej się cały, bez reszty. Nie jest to właściwie koncert w sensie, do którego jesteśmy przyzwyczajeni.

Landowska każe grać swoim uczniom, uczenicom, prowadzi właściwie lekcję. Raz po raz przerywa, poprawia, tłomaczy, pokazuje na przykładach, jakie winno być brzmienie poszczególnych tonów, akordów, fraz. Uczniowie, uczenice, wśród których jest fenomenalny Hensta, rodem z Holandji, doskonały skrzypek rodem z Polski, słuchają uwag Landowskiej, jak w starej Grecji, czy Rzymie słuchać musieli mistrzów-filozofów ich entuzjaści. Każdy stara się trafić w intencje artystki, stosować się do jej wskazówek. Nie wszystkim się to udaje, ale słuchacz czuje, że wszyscy ci ludzie, spędzający tu miesiące na nauce, o jednem tylko myślą: o osiągnięciu doskonałości.

Koncert-lekcja, przepojony nastrojem najczystszej sztuki, trwa kilka godzin. **Najpiękniejsze są te chwile, kiedy Landowska siada sama do instrumentu, przypominającego jakąś najbardziej czułą, najbardziej zwiewną harfę, i gra.**

×

Landowska postawiła sobie za zadanie uskrzydlić muzykę. To, co o niej mówi, sposób w jaki interpretuje słowami marzenia, intencje Bacha, Haendla, Scarlattiego, jest poezją. Niema więc miejsca na znużenie, na refleksje, sala jest jak zaczarowana.

W czasie przerwy, którą słuchacze spędzają w ogrodzie, nawiązuję rozmowę z jednym z uczniów. Ma on dla Landowskiej olbrzymi kult. Zdaniem jego **artystka osiągnęła cel o niezwykłej wartości artystycznej:** dzięki pewnej teatralizacji swojej sztuki, dzięki pewnemu patosowi, potrafiła w czasach, najmniej chyba sprzyjających sztuce czystej, oderwanej od konjunktur, wykrzesać ogień entuzjazmu, potrafiła dotrzeć do ludzi, którzyby bez tego tła, bez tych ram, może do końca życia pozostali głusi i ślepi, albo w najlepszym razie byliby tylko rzemieślnikami.

×

Po koncercie, w maleńkim pokoiku, przylegającym do sali koncertowej, artystka przyjmuje przyjaciół, znajomych. Dla każdego znajdzie jakieś miłe słowo. **Rozmawiamy o ostatnim jej koncercie w Filharmonji warszawskiej, o planach na przyszłość.** Praca, praca, wytrwała, niezmordowana, tournee koncertowe, podróże, wyjazdy. Od Landowskiej płyną fale wiary, bezwzględnego zespolenia się ze sztuką. Przez chwilę tylko, kiedy mówi ze mną o ukochanym bracie, który umarł przed rokiem i pochowany został na cmentarzu w Saint-Dieula Foret, w oczach Landowskiej pojawia się wyraz bezgranicznego smutku.

×

Wracam wieczorem, wśród pachnących pól i łąk. W uszach dźwięczą wciąż miękkie tony klawesynu, dźwięczy głos artystki. Mimowoli **przychodzi na myśl Eleonora Duse.** I ona spalała się cała dla sztuki i ona w sztuce widziała nietylko treść życia, ale przedewszystkiem posłannictwo. I jeszcze jedno: tak samo, jak Duse w ciągu całego pracowitego żywota była zawsze, w każdym czynie artystycznym związana z ojczyzną, z kulturą własną, tak samo Landowska na tej swojej podparyskiej oazie, jest i pozostanie Polką, związaną z krajem wszystkiemi nićmi

(fr.)

315

Wypadek lotniczy

w Katowicach

W środę wieczorem w Katowicach w czasie lądowania samolot ćwiczebny R.W.D.—8, pilotowany przez Stanisława Murtowskiego i inż. Juljusza Kolbuszewskiego z Aeroklubu Śląskiego, uległ poważnemu uszkodzeniu wskutek najechania na nasyp, okalający lotnisko.

Obaj piloci odnieśli lekkie rany twarzy.

PO ROZMOWIE

A więc lord Runciman nareszcie odbył konferencję z Henleinem. Konferencja trwała kilka godzin. Wynik — niewiadomy. Pewne jest natomiast, że to spotkanie medjatora brytyjskiego z Fuehrerem Niemców sudeckich nie wywołało w społeczeństwie Czechosłowacji ech... optymistycznych. Wyczuwa to się z tonu prasy czeskiej.

Korespondent praski „Kurjera Warszawskiego" donosi:

„Lidove Noviny" stawiają pytanie, czy Niemcy sudeccy wogóle porozumienia pragną? Do ugody mogłoby przyjść tylko wówczas, gdyby rząd czechosłowacki zdecydował się spełnić żądania Niemców sudeckich, od których uzależniają oni porozumienie, a mianowicie dać im pełną autonomję, co dokonaćby się mogło tylko na podstawie przebudowy państwa, oddania Niemcom sudeckim co najmniej 3 portfeli ministerjalnych i zgodzenia się na zmianę polityki zagranicznej (zerwanie sojuszu z Rosją Sowiecką), a na to — jak dziś kategorycznie stwierdza prasa — Czechosłowacja nigdy zgodzić się nie może. Kompromis będzie więc bardzo trudny.

Niemniej lord Runciman nie traci nadziei i zaleca obu stronom kontynuowanie rokowań oraz obiecuje użycie swego całego wpływu, by skłonić obu partnerów do ustępstw".

Wielkie manewry w Niemczech już się zaczęły. Na postrach Czechów. Na otuchę sudeckim białym pończochom.

PO CO JECHALI?

W „Dzienniku Bydgoskim" czytamy, że Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał sprawę sześciu młodych Niemców — obywateli polskich, zamieszkałych w powiecie bydgoskim.

„Oskarżeni usiłowali w okolicy Kaczor (pow. Chodzież), przekroczyć nielegalnie granicę państwa polskiego w kierunku do Niemiec i bez właściwego zezwolenia wywieźć zagranicę 600 zł. gotówki. Zamierzonego czynu nie dokonali, gdyż zostali przez naszą straż graniczną ujęci i odstawieni do dyspozycji władz prokuratorskich. Znaleziona podczas rewizji gotówka została skonfiskowana.

Sąd wymierzył każdemu z oskarżonych karę więzienia przez 6 miesięcy i 100 zł. grzywny. Nadmienić należy, że w najbliższym czasie odbędzie się w sądzie bydgoskim rozprawa karna przeciwko 3 Niemcom (Trane, Meyer i Demloff), mieszkańcom Mirowic, o napad na polskiego nauczyciela w Mirowicach. Oto jak wygląda „lojalność" naszych Niemców, w którą warszawskie władze tak bardzo wierzą".

Ten dopisek jest pełny goryczy. Nie dziwmy się jej jednak. Tam, w powiatach pogranicza te sprawy przecież są dziś na porządku dziennym. I tam wiedzą dobrze, po co ci młodzi Niemcy uciekają do Rzeszy.

CZESI O POLSCE

W „Polsce Zbrojnej" znajdujemy obszerną recenzję z pracy majora wojsk czeskich p. Talaska, która w tych dniach ukazała się w Pradze p. t. „Dwadzieścia lat armji czechosłowackiej".

„Stosunki wojska czeskiego z wojskiem polskiem omawia autor (mjr. dypl. Talasek) następująco:

„Polska jest poważnem mocarstwem Europy powojennej. Czesi, jako naród o bliskiem pokrewieństwie języka i krwi, pamiętali zawsze o możliwości braterstwa i przyjaźni z Polakami. Pomimo pewnych zatargów, nie zapominali oni, że jesteśmy skazani na siebie i że istnienie jednego dla drugiego jest warunkiem niezbędnym. Z tego punktu widzenia, z żalem stwierdzali oni, że porozumienie polsko-czeskie nie zostało osiągnięte".

Ten rozdział o Polsce kończy major Talasek następująco:

„Na zakończenie niech nam będzie wolno uczciwie i w dobrej wierze oświadczyć: W Czechosłowacji nie znajdzie się bardziej uświadomiony człowiek, któryby naprawdę z całego serca nie pragnął dobrego, ba, nawet najlepszego stosunku z Polską, z tą potężną gałęzią zachodnich Słowian, którą oczekuje najpiękniejsza przyszłość pod światłem kierownictwem Prezydenta Republiki Ignacego Mościckiego i generalissimusa Marszałka Śmigłego-Rydza".

„Czystka" w prasie hitlerowskiej

Niezwykła konferencja w ministerstwie propagandy

W Trzeciej Rzeszy wszystko dzieje się na rozkaz. Na rozkaz piszą także umundurowani dziennikarze w zglajchszaltowanych dziennikach. Nad ich prawomyślnością czuwa ministerstwo propagandy, dbając o to, by nic niepożądanego nie przedostało się do wiadomości publicznej. Widocznie jednak kontrola ludzi pióra szwankuje, skoro *min. Goebbels jest niezadowolony z działalności prasy*, a według doniesień szwajcarskich w dziennikarstwie niemieckiem nastąpić ma wielka „czystka".

W ubiegłym tygodniu odbyć się miała podobno w Berlinie, pod przewodem min. Goebbelsa, *konferencja prasowa z udziałem redaktorów naczelnych* najpoczytniejszych dzienników Trzeciej Rzeszy.

Do zebranych przemówił minister propagandy i w dłuższem, utrzymanem w ostrym tonie, przemówieniu skarcił ich za to, że dotąd nie przesiąkli jeszcze duchem narodowego socjalizmu, wskutek czego *w pismach*, przez nich prowadzonych *znać wpływy starego liberalizmu*...

Najwięcej dostało się przytem, zbliżonej do dr. Schachta, „Frankfurter Zeitung", której naczelny redaktor miał nawet na polecenie min. Goebbelsa zostać usunięty z pisma.

Konsekwencją niezadowolenia ministerstwa propagandy ma być oczekiwana wkrótce czystka w prasie, która obejmie szczyty obecnego dziennikarstwa niemieckiego, nie wyłączając korespondentów zagranicznych. Już dziś jednak podobno wszędzie po *redakcjach urzędują nowi komisarze*, czuwający nad „linją" polityczną gazet, a są nimi przeważnie młodzi szturmowcy z „Völkischer Beobachter".

Ustanowiona została także cenzura prewencyjna artykułów politycznych, które uzyskać muszą placet ministerstwa propagandy zanim ukaża się w druku.

Ale i korespondenci zagraniczni pism niemieckich wzięci zostali w cugle. Mówi się mianowicie o tem, *że do Rzeszy dziś już nie wolno przekazywać żadnej wiadomości bez uprzedniego ocenzurowania jej przez attaches prasowych przy przedstawicielstwach dyplomatycznych Niemiec* w poszczególnych krajach.

I te ograniczenia podyktowane zostały troską o utrzymanie ducha hitlerowskiego i uniknięcie niepożądanych akcentów liberalnych.

Na tem jednak nie koniec. W grudniu odbyć się ma w Berlinie konferencja redaktorów naczelnych wszystkich pism, reprezentujących mniejszość niemiecką w krajach Europy, ze szczególnem uwzględnieniem sąsiadów Rzeszy. I tę prasę niemiecką ministerstwo propagandy zamierza poddać swojej kontroli. Pretekstem tego *„zlotu" prasowego w Berlinie* ma być, jak twierdzi „Dziennik Bydgoski", za którym te informacje powtarzamy, wycieczka turystyczna pod hasłem: *„Gwiazdka w Berlinie"*.

Jeżeli to wszystko jest prawdą, świadczyłoby o tem, że nawet w III-ej Rzeszy *myśl ludzka nie chce czy nie umie poddać się pod bezwzględną komendę*, nie daje się wziąć w karby.

Okazuje się, że nawet dłuższe odzwyczajanie od samodzielnego myślenia i przyzwyczajanie do myślenia na komendę nie daje pożądanych przez „wodzów" wyników.

(v.)

Proces Doboszyńskiego

odbędzie się 19-go września

Termin rozprawy karnej inż. Adama Doboszyńskiego został przesunięty z dnia 29 b. m. na dzień 19 września r. b.

Stało się to w uwzględnieniu prośby obrońcy oskarżonego adw. Stypułkowskiego, który prośbę swą motywował tem, że dopiero w pierwszych dniach września będzie mógł powrócić z zagranicy, gdzie obecnie przebywa.

Sąd Okręgowy we Lwowie przychylił się do tej prośby i przesunął termin rozprawy na dzień 19 września r. b. jako najbliższy termin wolny dotychczas od wyznaczonych już poprzednio rozpraw.

Inspekcja premjera Składkowskiego

w powiecie tureckim

W dniu 18 sierpnia b. r. prezes Rady Ministrów i minister Spraw Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski odbył inspekcję pow. tureckiego.

Po obejrzeniu nowopowstałego parku dziecięcego w Turku, p. premjer zwiedził miejscową spółdzielnię włókienniczą „Tkacz", przekazując zł. 1.000 na fundusz obrotowy tej spółdzielni.

W gminie Goszczanów p. premjer dokonał inspekcji urzędu gminnego, ofiarując zł. 1.000 na budowę domu ludowego i remizy strażackiej.

Pozatem p. premjer obejrzał w tej gminie nowozałożoną bibljotekę wzorową dla miejscowej i okolicznej ludności. Na koszta rozbudowy tej bibljoteki p. premjer przekazał zł. 200.

Po stwierdzeniu dokonanych prac porządkowych i gospodarczych w gminie Goszczanów p. premjer polecił przedstawić do odznaczenia Krzyżem Zasługi wójta gminy i 8 sołtysów.

Wycieczka pracowników „Wspólnoty Interesów"

zwiedziła Warszawę

W ub. środę bawiła przejazdem w Warszawie wycieczka 559 pracowników hut „Wspólnoty Interesów", którzy w ramach 2-tygodniowego urlopu zwiedzają kraj pod hasłem „Poznaj polskie wody". Kierownikiem wycieczki jest p. Sikorski.

W stolicy, pod opieką Związku Propagandy Turystycznej m. stoł. Warszawy zwiedzili uczestnicy wycieczki Zamek, Łazienki, Muzeum Narodowe, Cytadelę, gdzie złożono wieniec na miejscu straceń oraz odbyli kilkugodzinną przejażdżkę statkiem po Wiśle. Obecnie, po zwiedzeniu Gdyni, Poznania i Warszawy, cała grupa udaje się nad jeziora Augustowskie.

Dodać należy, że jest to już trzecia zkolei zbiorowa wycieczka, zorganizowana przez „Wspólnotę Interesów" dla jej pracowników.

Aresztowanie angielskiego urzędnika konsularnego

w Wiedniu

LONDYN. Reuter donosi, że podczas podróży do Anglji, w chwili przekraczania dawnej granicy austrjacko-niemieckiej **został aresztowany urzędnik angielskiego biura paszportowego w Wiedniu kpt. Thomas Kendrick.** Jest on obywatelem brytyjskim i pracował w Wiedniu 18 lat.

LONDYN. **Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson otrzymał polecenie złożenia energicznego protestu przeciwko aresztowaniu w Salzburgu członka konsulatu brytyjskiego w Wiedniu.**

Ambasador domagał się nadto wyjaśnienia tego aresztowania.

Letniskowo-uzdrowisko e apetyty naszej biurokracji

Istnieją w Polsce pisma, posiadające niezwykłe szczęście i posłuch wśród sfer rządowych.

Żąda takie pismo np. zmiany wskaźnika i zaraz na trzeci dzień sprawa jest załatwiona i nowy wskaźnik produkcji ogłoszony.

Szczęście to wygląda jednak zbyt podejrzanie, tak że nawet nasunąć się może przypuszczenie, że żąda się w ten sposób urzeczywistnienia rzeczy już przez biurokrację przesądzonych i zdecydowanych.

W dniu wczorajszym zauważyliśmy również pewne żądanie, a mianowicie „ukrócenia liberalizmu na odcinku letniskowym" i ratowania „zmarnowanej przez inicjatywę prywatną" konjunktury w wielu letniskach, żądanie dalej w sposób zupełnie kategoryczny „interwencji i nadzoru ze strony czynnika państwowego" w uzdrowiskach, jednem słowem — wezwanie do wprowadzenia nowego typu etatyzmu — letniskowo - uzdrowiskowego.

Ponieważ, jak wiemy to z doświadczenia, żądania takie ukazują się zwykle na polecenie pewnych czynników, czy panów z za zielonych biurek — spodziewać się należy iż za parę dni dowiemy się, iż w wymienionych w tem piśmie miejscowościach, wobec „bankructwa" liberalizmu, buduje się wielkie państwowe pensjonaty czy też hotele, które całkowicie już „uszczęśliwią" nasze społeczeństwo.

Pomysł taki rzeczywiście nie byłby zły! Ileż to wówczas różnych posad można będzie obsadzić „swoimi" ludźmi.

Można będzie tworzyć nowe ogromne urzędy, nowych dyrektorów, kierowników, kontrolerów — krótko mówiąc możliwości są ogromne i spodziewać się należy iż biurokracja nasza postara się je „odpowiednio" wykorzystać.

Nie łudźmy się oczywiście, iż to wszystko jest obecnie tylko w sferze projektów. Cytowane „żądanie" każe bowiem przypuszczać, iż plan ofenzywy etatystycznej na letniska i uzdrowiska jest już opracowany i że ta gałąź gospodarki, zdawałoby się zupełnie od etatyzmu zabezpieczona, nawiedzona zostanie również największą plagą naszych czasów — inwazją urzędnika „przedsiębiorcy",

S. M.

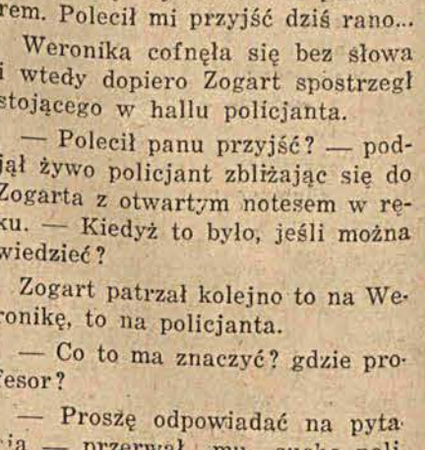

MARJAN MAŁKOWSKI

5

Maska profesora Brandla

POWIEŚĆ

Nie miała ochoty rozmawiać. Myślała bezustannie: Dlaczego nie przyszedł? Jak się wytłumaczy? Czy będzie się wogóle tłomaczył i czy powinna przyjąć jego tłomaczenie? Chciała pozbyć się tych myśli ale nie mogła. Wracając do domu myślała ciągle: A może dzwonił do mnie, może zadzwoni jeszcze? I przyspieszała kroku.

Deszcz już nie padał i mocny wiatr osuszał chodniki. Wracali piechotą dla spaceru i mecenas Rubelek odprowadził Elżbietkę do bramy domu, w którym mieszkała. Milczeli przez całą drogę. Przed bramą mecenas pocałował ją w rękę.

— Panno Elżbietko, pani wie, że jeśliby pani potrzebowała mnie, mojej pomocy, ja zawsze jestem gotów...

— Pomocy, mecenasie? — zdziwiła się Elżbieta — nie wiem, doprawdy....

Ale on uścisnął tylko mocno jej rękę i oddalił się spiesznie w głąb ulicy.

W windzie Elżbietka rozmyślała napróżno nad znaczeniem słów mecenasa.

Nim otwarła drzwi swego mieszkania, zagadnęła jeszcze odźwierną.

— Nie było do mnie telefonu?

— Owszem był, może przed godziną.

— Nie mówił nazwiska?

— Nie, to jakaś pani.

— A... Elżbietka z rezygnacją sięgnęła po klucz do torebki, kiedy właśnie zadzwonił w końcu korytarza telefon i po chwili odźwierna oznajmiła:

— To do pani

Brunicka sięgnęła po słuchawkę. W pierwszej chwili nie poznała głosu.

— Czy to panna Brunicka? mówi Weronika służąca profesora Brandla; czy panienka nie wie, gdzie jest pan profesor?

— Profesora niema w domu? — zdziwiła się Elżbieta; rzuciła okiem na zegarek, było już po jedenastej.

— Tak, proszę pani — głos Weroniki nabrzmiały był niepokojem. — Pan profesor wyszedł z domu o szóstej i do tej pory nie powrócił. Nigdy nie wychodzi na tak długo i tak późno jeszcze, żeby mnie nie uprzedzić. Myślałam, że panienka może coś wie...

— Nie wiem nic, nie widziałam wcale profesora... Kiedy to on wyszedł z domu, o szóstej? Czy później, koło siódmej, nikt do niego nie przychodził?

— Nie, nikt.

— Nikt nie telefonował?

— Nikt panienko... Co panienka myśli?... jestem niespokojna...

— Przecież nie jest jeszcze tak późno... Pan profesor może wrócić lada chwila... mówiła Brunicka, nie myśląc o tem co mówi. Dodała jeszcze. „Dobranoc" i odłożyła słuchawkę. — Więc nie był u profesora o siódmej? — A potem znagła uderzyła ją myśl: „Gdzie może być o tej porze profesor Brandl?"

×

Obudził się z gorzkim smakiem w ustach, z uciskiem w głowie i szumem w uszach. Długo nie mógł zdać sobie sprawy z tego, co się z nim dzieje i gdzie się znajduje, nim rozpoznał wreszcie własny pokój.

Dźwignął się i siadł na tapczanie. Story były zaciągnięte i lampa elektryczna paliła się na biurku. Zegar wskazywał ósmą ale czy to był wieczór, czy rano?... Dopiero teraz Zogart przypomniał sobie wszystko, co działo się z nim, nim zasnął... Profesor Brandl... a potem...

Podszedł do okna i odsunął storę. Mroczny, chmurny dzień wpełzł do wnętrza. Światło lampy skurczyło się i zżółkło. Zogart przekręcił kontakt. Przypomniał sobie jedno za drugiem: telefon, oczekiwanie, przybycie Brandla... O czem że to rozmawiali?... a potem otwarta papierośnica i ten dziwny smak w ustach, wreszcie ciemność zupełna i bezwład.

Pamiętał także jak przez sen twarz profesora pochyloną nad nim tak blisko i te dziwne słowa: „Czy pan często miewa takie ataki? Ogromnie mnie pan przestraszył!..." Co to miało znaczyć?

Bohdan Zogart wytrzeźwiał nagle zupełnie. Obejrzał krytycznym wzrokiem swoje pomięte ubranie i wyszedł na korytarz, by wyjąć z szafy inne; wtedy dostrzegł otwarte drzwi do drugiego pokoju. Oczy Zogarta rozszerzyły się nagle przestrachem! Wszystko tu było porozrzucane. papiery i książki... Targnął nim niepokój, pobladł, ręce mu się trzęsły... Wrócił do pierwszego pokoju i teraz uważniejszy rzut oka naokoło przekonał go, że i tu czegoś szukano. Przesunięto niektóre meble, inaczej ułożono książki na etażerce, jeden z obrazów na ścianie był przekrzywiony. Zogart rzucił się w stronę tapczana, odciągnął go od ściany, i dostrzegł natychmiast oddartą tapetę. Zdławiony krzyk wyrwał mu się z gardła, bez namysłu rzucił się ku drzwiom ale zaraz się cofnął. Opadł na najbliższe krzesło i ukrył twarz w dłoniach.

W pół godziny później wyszedł na ulicę ubrany ze zwykłą sobie starannością, napozór spokojny ale z twarzą chmurną i zaciętą. Spieszył się. Wsiadł do taksówki i rzucił szoferowi adres profesora Brandla.

Deszcz nie padał, ale chłód był przejmujący. Zogart choć w letnim palcie nie czuł jednak zimna. Świat zewnętrzny zdawał się nie docierać do jego świadomości. Wtulony w róg samochodu pogrążył się w zamyślenie.

Weronika otwarła mu drzwi i spojrzała na przybysza z niechęcią.

— Chcę się widzieć z profesorem. Polecił mi przyjść dziś rano...

Weronika cofnęła się bez słowa i wtedy dopiero Zogart spostrzegł stojącego w hallu policjanta.

— Polecił panu przyjść? — podjął żywo policjant zbliżając się do Zogarta z otwartym notesem w ręku. — Kiedyż to było, jeśli można wiedzieć?

Zogart patrzał kolejno to na Weronikę, to na policjanta.

— Co to ma znaczyć? gdzie profesor?

— Proszę odpowiadać na pytania — przerwał mu sucho policjant. — Gdzie i kiedy widział się pan z profesorem.

D. c. n.

Warszawa przyszłości i Warszawa średniowiecza

w perspektywie z mostu Kierbedzia

Na robotach miejskich pracują ile zastępy robotników. Walą się gruzy brzydkie, stare rudery. Po wiają się nowe ulice, nowe skwe, nowe parki, odsłaniają się no perspektywy w zarysie wielkiej olicy wielkiego państwa — War awy przyszłości.

Ta przyszłość jest już bardzo iska. Znaczne jej fragmenty są uż wykonane, stały się teraźniej ością. Przystańmy na chwilę dzieś na Placu Zamkowym. Oparłszy się o żelazną balustradę wiaduktu na Nowym Zjeździe, rzućmy okiem na najbliższą okolicę starej ezydencji piastowskiej, jagiellońkiej.

Otoczenie Zamku Królewskiego est już pięknie uporządkowane. Ko ztem zniesienia kilku szpetnych ud, uzyskano rozległy plac, odsłonięto przepyszną sylwetę kościoła w. Anny. Ten kościół niebawem mieni swój wygląd. Kiedy przystąpiono do jego odnowienia, okazało ię, że ten stary klasztor bernardyń ki od strony ulicy Marjensztadt, d strony Zjazdu, zachował w peli swe dawne ostrołuki gotyckie. e szlachetne linje, sięgające cza ów mazowieckich, wyłaniają się dziś z pod młotków murarzy, obtłukujących powoli, ostrożnie ukrywającą je naleciałość — grube warstwy tynków.

Wraz z zakończeniem tej pracy Warszawa odzyska jeszcze jeden zabytek swego średniowiecza. Inny — to **stary mur miejski przy zbiegu ulic Podwale i Nowomiejskiej.** Tam roboty są już na ukończeniu. Jeszcze parę tygodni, a runą szare, drewniane płoty i wyłonią się czerwone, zębate ściany odwiecznej warowni, obronnej basztami, najeżonej otworami strzelniczemi. Ozdobią je trawniki, pnącza, krzewy, lustro wody na dnie głębokiej fosy, bo to będzie coś w rodzaju wirydarzy średniowiecznych — miły dla oka zieleniec — jedyny skwer w dzielnicy staromiejskiej.

To są wskrzeszone fragmenty zamierzchłego średniowiecza, zwróćmy jednak znowu oczy ku Warszawie przyszłości, Warszawie wielkomiejskiej, stołecznej, reprezentacyjnej.

Zamek na dole, od Wisły, ma już wcale strojne obramowanie. Nowy park, rozplanowany na miejscu zburzonych koszar okupacyjnych, jest jeszcze młody, ale już pięknie się zieleni. Dolny plac przed Pałacem pod Blachą jest czysto wyłożony w duże kwadraty kamienną kostką. Każdy kwadrat otoczony zielenią. Całość sprawia wrażenie estetycznej szaro-zielonej szachownicy.

Dalej — dołem, otwiera się daleka perspektywa pięknego wybrzeża. Gładka, błyszcząca asfaltem nawierzchnia biegnie w dal, wzdłuż Wisły, wzdłuż dwu kondygnacyj obmurowania, wyłożonego granitem, trwałego, nie obawiającego się żadnego zalewu, żadnej powodzi.

Kościół Najświętszej Panny na Nowem Mieście — to jeszcze jeden fragment średniowiecza, którego otoczenie domaga się jeszcze starannej regulacji. Roboty nad tą regulacją rozpoczną się lada dzień. Ulica Kościelna już nie będzie służyć jako wygodny tor do saneczkowania zimą. **Otrzyma szerokie, gładkie stopnie piaskowcowe.** I to zejście, widoczne zdaleka, przyczyni się niemało do upiększenia całej dzielnicy.

Wybrzeże Gdańskie, na przestrzeni kilkuset metrów jest już całkowicie wykończone. Dalej trwają jeszcze roboty. Piękna, nowa arterja wypadowa łączy się z Żoliborzem, udostępnia dojazd na Plac Wilsona. Ale błyszczący, gładki asfalt tutaj jeszcze się nie kończy, biegnie dalej, pod Cytadelą, pod amfiteatralnem mauzoleum tych, co zginęli w walkach o Niepodległość.

A dalej? — Dalej niema jeszcze asfaltu. Jest stara szosa, której nadano nazwę ulicy Kamedułów. Tędy i tylko tędy, od tej strony, można dojechać do Bielan, które też przecież są już częścią wielkiej Warszawy.

Lasek bielański — to już dziś tylko odległy park miejski. Lasek, a raczej, to, co z niego pozostało, ogrodzono sztachetami, uporządkowano, dosadzono trochę dębów. Miasto wzięło go w symboliczną 99-letnią dzierżawę, mówiąc zaś językiem zwykłym, przejęło go poprostu na własność od państwa. To są dziś już tylko resztki dawnej kniei, ale reszt ki jeszcze dość pokaźne.

Te resztki trzeba było ratować. Laskowi bielańskiemu groziła zupeł na zagłada. Wisła rok rocznie rwała wysoki, malowniczo urwisty brzeg, wdzierała się daleko wgłąb lądu, zabierała stare dęby, wiekowe sosny. Plon tej niszczycielskiej roboty dzikiej, nieuregulowanej Wisły, całą siłą swego nurtu uderzającej w wysoki brzeg bielański — to zniknięcie kilkudziesięciu hektarów starego lasu, zabranego, uniesionego przez rzekę. Gdyby pokopać, poborować w zamulonem dnie — kto wie — czy nie znalezionoby tu prawdziwego skarbu — pni t. zw. dębu czarnego, który swej cennej barwy, poszukiwanej przez stolarzy, nabiera po leżeniu dziesiątków lat w wodzie.

Jeśli chodzi o ocenę wszystkich robót miejskich w tym sezonie — prace na Bielanach trzeba postawić na pierwszem miejscu. Rozhulanej, niesfornej Wiśle nałożono tu nareszcie wędzidła. Urwiste wybrzeża na dole zabezpieczono mocnem, betonowem podmurowaniem. Jednocześnie zwrócono uwagę na stronę estetyczną. Całe zbocze jest okładane darniną, umacniane wiklinowemi tarczami. Tu będą zejścia, kręte serpentyny, romantyczne ścieżki.

— To wybrzeże bielańskie stanie się niewątpliwie jednem z ulubionych miejsc spacerowych — mówi przedstawiciel wydziału technicznego, towarzyszący wycieczce dziennikarskiej, którą zaproszono na zwiedzenie najnowszych osiągnięć w tegorocznych robotach miejskich.

— Napewno, panie inżynierze. Pod warunkiem jednak, że usunie się stąd kolektor, zatruwający wodę i powietrze całego tego zakątka.

J. M. T.

Do kogo należy ostatnie słowo

w sprawie pogrzebu króla Stanisława Augusta

(jmt.) Sprawa tajemniczego, zakonspirowanego sprowadzenia trumny króla Stanisława Augusta do Polski i niezrozumiałego, tajemniczego, nocnego umieszczenia jej w okratowanem, zamurowanem pod ziemiu starego kościołka, w dalekim, małym, wiejskim Wołczynie, nie przestaje zaprzątać opinji społecznej.

W tej sprawie **przeprowadziliśmy specjalną ankietę,** daliśmy możność wypowiedzenia się naszym czytelnikom, których listy drukowaliśmy przez wiele dni. Ankieta jest zamknięta, ale listy napływają jeszcze, przynosząc jak poprzednie, różne zdania, różne opinje, różne poglądy.

„Do ankiety w sprawie stanisławowskiej pragnę i ja przyłączyć swój głos — **pisze nam p. Czesław Burkath z Warszawy.**—Z tych zdań, które poznałem, **większość przemawia za złożeniem trumny z szczątkami króla Stanisława Augusta w miejscu godnem tego monarchy,** który pomimo swych błędów i słabości, uważany być winien jednak za lepszego od kilku innych naszych panujących, a był tym królem, któremu zawdzięczamy istotne ucywilizowanie kraju, rozwój nauk i sztuk pięknych. Po szkodliwym dla Polski okresie saskim, miał ten król dość trudności w dźwiganiu kraju, a poszukując ku temu różnych dróg, nie uniknął też błędów. I w końcu splot złych okoliczności i działania wrogich Polsce sąsiadów doprowadziły kraj do zguby".

Rozpatrując dalsze dzieje życia króla-wygnańca, p. Burkath zauważa, **że nie wydaje mu się słuszne odmawianie tragicznemu królowi prawa spoczynku wśród grobów królewskich.**

„Namaszczony na króla nie przestał nim być nawet po detronizacji — pisze, dodając, że w każdym razie „król nie powinien być pochowany w jakimś Wołczynie tylko dla tego, że tam się urodził".

A oto inny list, inna opinja, inny pogląd.

P. Jan Jabłoński — inwalida wojenny, nauczyciel i kierownik szkoły w Łoniowej koło Porąbki w województwie krakowskiem, pisze:

„Na łamach pism powstała dyskusja na temat miejsca wiecznego spoczynku ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego".

„Nie rozumiem — pisze dalej p. prof. Jabłoński — logiki wywodów niektórych ludzi, wypowiadających się za Wawelem, czy Warszawą".

A dalej, przytaczając obszerny wyjątek z monumentalnej „Historji chłopów polskich" Aleksandra Świętochowskiego, — wyjątek, dotyczący działalności Stanisława Augusta, oświadcza, że

„Dzisiejsze pokolenie polskie, które walczyło, krwawiło i stworzyło Państwo Polskie pod nieśmiertelnem przywództwem Marszałka Piłsudskiego, nie złoży prochów Stanisława Augusta ani na Wawelu, ani w Warszawie".

Te dwie wypowiedzi, tak krańcowo odmienne, tak biegunowo różniące się w zapatrywaniach, są aż nazbyt jaskrawym dowodem rozbicia poglądów społeczeństwa na „sprawę stanisławowską" — sprawę zamknięcia porachunków między Wolną Rzeczypospolitą a jej dawnym królem, którego prochy pewnej nocy letniej, niespodziewane, nie oczekiwane przez nikogo, **powróciły do** Polski z półtorawiekowego, północnego więzienia, z domu niewoli carskiej.

Kto te skłócone poglądy pogodzi? Kto wyda mocną, nieodwołalną, ostateczną decyzję?

Posłuchajmy co o tej sprawie pisze **„Naród i Państwo":**

„W wytworzonej obecnie sytuacji — czytamy tam we wstępnym artykule — nie chcemy w niczem przesądzać i uprzedzać przyszłych decyzyj. Chcemy podkreślić tylko jedno. Decyzje te nie mogą być rezultatem hałaśliwej walki prasowej swoistych, doraźnie organizowanych plebiscytów. Muszą być wynikiem spokojnej, uprawnionej i odpowiedzialnej woli.

„Jedynie powołanym autorytetem do wydania sądu — konkluduje „Naród i Państwo" — jest tutaj Prezydent Rzeczypospolitej, jako naturalny Strażnik związanego z Trumną Królewską majestatu powagi Rzeczypospolitej".

To jest nareszcie głos rozwagi. Trudno nie przyznać, że całej tej sprawie towarzyszy zbyt wiele hałasu, zbyt wiele namiętności, zbyt wiele niepotrzebnej, nie licującej z okolicznościami sensacji.

CHCEMY SILNEJ

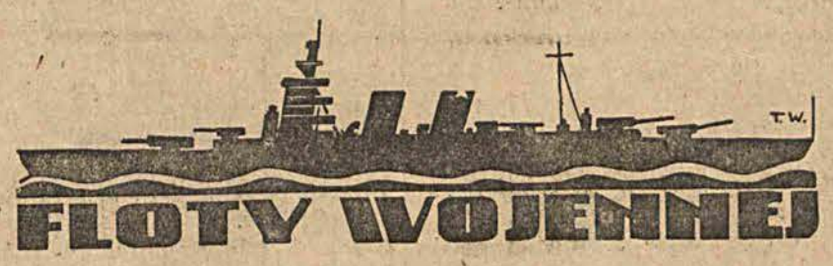

FLOTY WOJENNEJ

Jak biurokracja gasi inicjatywę

Kupiec pod śledztwem

Rozmowa w urzędzie skarbowym powtórzona „na gorąco"

Redakcję naszą odwiedził wczoraj właściciel składu win i wódek w jednej z nowych dzielnic Warszawy.

— Wracam wprost z urzędu skarbowego i chciałem podać panom stenograficzny przebieg rozmowy z urzędnikiem.

Niewątpliwie będzie to ciekawy głos w ankiecie, „Jak biurokracja gasi inicjatywę".

— Otrzymałem wezwanie do urzędu skarbowego bez oznaczenia w jakiej sprawie. Nie wiedziałem czy chodzi o podatek dochodowy czy obrotowy. Dopiero w urzędzie zobaczyłem napis na drzwiach pokoju, do którego mnie skierowano „Sprawy podatku obrotowego".

Przyjął mnie młody urzędnik — **nastrojony z góry na ton sędziego śledczego.**

— Jaki pan miał obrót w roku ubiegłym? — **pyta.**

— Taki jak zeznałem w deklaracji.

— **To nie jest odpowiedź dla urzędu.**

Wymieniłem sumę. Urzędnik pokiwał głową z niedowierzaniem.

— Ile pan sprzedaje dziennie chleba — brzmi dalsze pytanie.

— Za 25 — 30 złotych.

— W jakim pozostaje to stosunku do ogólnego obrotu?

— Muszę obliczyć — rzekłem — czy mogę prosić pana o ołówek.

— **Pana to powinien wiedzieć na pamięć.**

— Nie wiedziałem w jakiej sprawie jestem wezwany.

Nie dostałem ołówka — ale obliczyłem.

— Niech mi pan teraz powie jaki jest stosunek sprzedaży chleba do obrotu artykułami scalonemi.

Liczę, liczę i odpowiadam.

— 7%.

A jaki stosunek do artykułów niescalonych?

Nie będę powtarzał jeszcze kilku pytań w sprawie „chlebowej" — przejdę do najcharakterystyczniejszego incydentu.

— Za ile pan sprzedał wódek gatunkowych.

— Za 2000 złotych — mówię odrazu.

Urzędnik zaczerwienił się i huknął pięścią w stół.

— Nieprawda! — krzyknął — my wszystko wiemy. **Skarbu pan w błąd nie wprowadzi.**

Zajrzał do sterty papierów i znowu huknął.

— Sprzedał pan wódki za 2040 złotych.

Co miałem odpowiedzieć? Że wezwany nagle, odpowiadając na wyrywki — **mogłem pomylić się o te 40 złotych rocznie.**

Na zakończenie rozmowy ów młody urzędniczek wypalił mi kazanie.

— Ja apeluję do pańskich uczuć obywatelskich. Każdy musi płacić podatki. Jednakowe mamy obowiązki wobec kraju.

Wysłuchałem, wyszedłem a teraz mówię.

— **Ja znam swoje obowiązki — ale i znam uprawnienia.** Gdy mówię prawdę, nie powinienem być traktowany jako podejrzany o matactwa podatkowe.

Żeby ten urzędnik tak znał swoje uprawnienia — jak ja swoje — nie doszłoby do tej rozmówki w urzędzie, która na długo zraziła mnie do wszystkich władz podatkowych.

Używałem już wszystkich reklamowanych szumnie środków, lecz nadal łysieję. Ostatnia nadzieja w

OLEUM PETRAE „GLIMAR",

bo skuteczność jego stwierdzają lekarze

218

Jowialszczyzna ekonomiki

W oknach księgarni londyńskich ukazała się ciekawa książka. Wstęp jej, w granice Niemiec, zaiste słusznie, został wzbroniony. Tytuł: **„Czem jest Trzecia Rzesza“.** Autorem zaś jest komunista, członek komitetu wyznaczonego w r. 1932 przez Komintern do zbadania politycznych i ekonomicznych przemian, którym uległy poszczególne kraje europejskie po wojnie. Autor był świadkiem przewrotu hitlerowskiego i następnie przez szereg lat badał rozwój strukturalny Niemiec.

Oczywiście, musimy być ostrożni w wyciąganiu wniosków z obserwacyj, przeprowadzanych pod specjalnym kątem widzenia. Jednak jeśli autor przytacza fakty, zaczerpnięte z oficjalnych źródeł, **jeśli komunista podkreśla dodatnie cechy poprzedniego ustroju kapitalistycznego, jeśli przedstawiciel zwolenników etatyzmu daje druzgocącą krytykę totalnych rządów,** to musimy docenić ważkość jego poglądu, szczególnie, że zbiega się on z opinjami, płynącemi z całkiem innych źródeł — nawet ostatnio ze źródeł oficjalnych Trzeciej Rzeszy.

Rozdział książki o korporacjonizmie w praktyce odrazu nas orjentuje w pracy:

„Obywatelom totalnego państwa zaiste trudno jest analizować i krytykować system państwowy, któremu podlegają. Państwo totalne niechętnie odkrywa swoje zamiary swym obywatelom. Tylko smutne doświadczenie poucza o wielkiej różnicy, jaka istnieje pomiędzy enuncjacjami rządowemi na temat posunięć, mających na celu „interes społeczny“, a praktycznem ich zastosowaniem. Po przewrocie hitlerowskim w Niemczech, klasa średnia pragnęła rządów silnej ręki, któreby zmniejszyły ekonomiczną potęgę wielkiego kapitału — trustów, banków, karteli. Klasa średnia miała nadzieję, że państwo usunie „rujnującą kokurencję“ wielkich kapitałów przez wprowadzenie korporacjonizmu i upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw.

Według enuncjacji programu narodowo - socjalistycznego Adolf Hitler miał stac się dyktatorem klasy średniej, miał udaremnić wyzysk tej klasy przez monopole. Korporacjonizm miał stać się podstawą nowego socjalnego ustroju, któryby zabezpieczał ekonomicznie klasę średnią. **Tymczasem należy stwierdzić, że n i g d y klasa średnia nie była właśnie tak bezsilną jak za reżimu narodowo - socjalistycznego“**

I tu autor szkicuje kolejne posunięcia totalistyczne. A więc prawo kartelowe z r. 1933, dekret o kartelach z r. 1934 i t. d. i t. d. słowem **posunięcia skierowane w pierwszym rzędzie przeciw wielkim przedsiębiorstwom, a które w rezultacie odbiły się głównie na małych przedsiębiorstwach.**

„Interwencjonizm państwowy wniknął głęboko i uzależnił prywatną inicjatywę w daleko większej mierze od polityki państwowej, niż to miało kiedykolwiek miejsce. Drobni przedsiębiorcy utracili cały szereg praw indywidualnych, nie uzyskawszy jakiegokolwiek zabezpieczenia ekonomicznego“.

A rezultaty? W rozdziale, dotyczącym położenia klasy średniej, autor przytacza opinję A. Parkera (Lloyds Bank Monthley Reviev July 1937).

„Niezależni drobni przedsiębiorcy i rzemieślnicy ucierpieli bodaj najbardziej. Jest zbyt trudne dla nich podleganie biurokratycznej procedurze w otrzymywaniu pozwoleń i przydziałów, w którym to celu wielkie koncerny utrzymują specjalne biura. Nie otrzymują oni wogóle lub z ogromnemi trudnościami najmnieiszych **bodaj przydziałów** jakichkolwiek materjałów, **począwszy od żelaza do skór.** Wielu było zmuszonych do likwidacji swych zakładów. W czerwcu r. 1937 np. 5.000 rzemieślników wycofało się ze swej pracy samodzielnej, nie widząc w niej możności egzystencji i decydując się na pracę najemną.

W tej samej mierze upośledzony jest drobny handel. Jedno z oficjalnych pism doniosło, że zeszłej zimy 700.000 tego rodzaju drobnych zakładów musiało ulec zamknięciu. W tym wypadku spowodowane to było ograniczeniami zysków i licznemi restrykcjami“.

Autor obala twierdzenia urzędowej prasy niemieckiej jakoby sytuacja drobnych przedsiębiorców i sklepikarzy uległa polepszeniu na skutek zmniejszenia bezrobocia i wzrostu konsumcji. Bo wzrosła tylko konsumcja paru tanich standaryzowanych artykułów niskiego gatunku.

I jeśli się weźmie wzrost cen, to okaże się, że obroty rzeczywiste małych zakładów handlowych zmniejszyły się znacznie, pomimo wzrostu ogólnych sum, uzyskanych ze sprzedaży.

Znany jest powszechnie fakt, że drobne przedsiębiorstwa są często bardziej odporne na kryzys niż wielkie. Dlatego też, jeśli na skutek polityki państwowej giną drobne warsztaty,wskazuje to na to, jak głęboko sięga ujemne oddziaływanie tej polityki.

Jeśli nawet odrzucić połowę z dalszych obserwacyj autora tej ponurej książki, to stwierdzić należy, że obraz, jaki przedstawia jest **aż nadto przekonywujący.** A jednak musi on być prawdziwy, skoro dr. Funk i dr. Schacht zgodnie **zaczynają występować przeciw przerostom interwencjonizmu i biurokracji,** skoro oficjalne organy prasy niemieckiej poczynają bić na alarm **wobec wycofywania się młodzieży z zawodu przedsiębiorców.**

I możemy tu tylko zgodnie z „Polityką Gospodarczą“ przytoczyć słowa Schachta **„własna inicjatywa i odpowiedzialność były zawsze czynnikami życia i są niemi jeszcze dzisiaj, a kto się ich wyrzeka, wyrzeka się samego siebie“.**

Ekonomika ma także swoich Jowialskich. Tego rodzaju zdania stały się tak znane, tak ciągle i przez wszystkich powtarzane, że już nudzą i przekonywują przekonanych. Jeśli więc pomimo sprawdzonej i uznanej wartości nie obserwuje się realizacji tych wskazań w polityce gospodarczej, to tylko tam, gdzie problemat utrzymania władzy grupowej góruje nad problematem dobrobytu powszechnego. I nie to jest ważne, jaką ideologją kieruje się rządząca grupa, bo różnice mogą być tak od siebie odległe, jak Rzym od Moskwy, **lecz to decyduje, że biurokracja — a więc etatyzm — jako twórca musi nasożytować i stopniowo niszczyć każdą twórczą organizację.**

I jest rzeczą nie pozbawioną mimowolnej ironji, że te wszystkie zjawiska wytyka totalnym Niemcom komunistyczny totalista, zapominając, że w ten sposób wydaje werdykt i na siebie samego, na swoją własną ideologję, która — w nierównie ostrzejszej formie — doprowadziła do analogicznych skutków w Z.S.R.R.

T. Z.

Liczby nowego wskaźnika znajdują potwierdzenie!...

W pierwszem półroczu b. r. ogłoszono w całym kraju upadłość 59 firmom, a więc czterem więcej niż w tym samym okresie r. ub. Na uwagę zasługuję, iż wzrost liczby upadłości dotyczy przedewszystkiem spółek z ogr. odpow. i spółdziel... Jeżeli chodzi o typ działalności ... spodarczej, to wzrosła ilość up... dłości w handlu, spadła natomi... w przemyśle.

Przymus organizacyjny zbiurokratyzuje rolnictwo

Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt ustawy, wprowadzającej przymusowe ubezpieczenia zasiewów od klęsk.

Jak wiadomo, w Bułgarji częste są burze gradowe, szkody jakie ponosi rolnictwo od gradobicia wynoszą przeciętnie pół miljona ...wów rocznie. Projekt ustawy, któ... ma na celu przedewszystkiem ... chronić rolnictwo od skutków g... dobicia, zostanie wniesiony ... najbliższą sesję parlamentarną.

Przymusowe ubezpieczenia od klęsk w Bułgarji

Aktualna w tej chwili sprawa nowej organizacji rolnictwa zaprząta w sposób szczególny uwagę sfer drobnorolniczych. *Na odbytych ostatnio w różnych okolicach kraju zebraniach Kółek Rolniczych wypowiedziano opinję, że przymus organizacyjny nie może być przez drobnych rolników uważany za zbawczy dla rolnictwa, a to z powodu niebezpieczeństwa zbiurokratyzowania go, skostnienia i wpadnięcia w bezduszność.*

Drobni rolnicy uważają natomiast za wskazany i pożyteczny przymus prawny w stosunku do tych rolników, którzy niskim poziomem ... jej gospodarki czy to roślinnej, ... też hodowlanej — oddziaływują ni... korzystnie na stan gospodarki ro... nej całej okolicy. *Należałoby wp... zmuszać np. do odchwaszczenia p... usuwania szkodników z sadów, ut... wania szlachetnych nasion, trzym... nia wysokiej a odpowiedniej dla d... nej okolicy rasy bydła lub koni itp.*

Dotychczas wpłynęło 500 protokułów w sprawie szyldów

Sporządzane przez organa kontrolujące protokóły w sprawie szyldów i wywieszek, nie odpowiadających przepisom wpływają masowo do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego.

Ogółem do dnia wczorajszego wpłynęło ponad 500 protokułów. Spodziewany jest wzrost tej liczby do kilku tysięcy.

Taki stan rzeczy wymaga specjalnego i szczegółowego wyjaśnienia jakie szyldy uważane są za niewłaściwe?

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy w... lutowo-dewizowej w Warszawie tend... cja dla dewiz była niejednolita, przy ... brotach normalnych. Notowano: A... sterdam 290.45, Bruksela 89.55, Kope... haga 115.70, Londyn 25.92, Nowy Jo... 5.30.88, Nowy Jork kabel 5.31.25, Os... 130.20, Paryż 14.51, Praga 18.33, Szto... holm 133.70, Zurych 121.75. Bank Po... ski płacił za dolary amerykańskie 5.2... kanadyjskie 5.26.50, floreny holende... skie 289.45, franki francuskie — 14.4... szwajcarskie 121.25, belgi belgijskie ... 89.30, funty angielskit 25.83, palestyn... skie 25.45, guldeny gdańskie 99.75, ko... rony czeskie odcinki do 20 koron 15.4... duńskie 115.15, norweskie 129.55, koro... ny szwedzkie 133.05, liry włoskie o... cinki do 50 lirów 22.60, marki fińskie... 11.25, marki niemieckie srebrne 94.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja by... również niejednolita, przy większych ... brotach akcjami Banku Polskiego. No... towano: Bank Polski 125, Węgiel — 3... Cukier 39,50 — 39.25, Starachowice ... 42.75, Żyrardów 61, Ostrowiec 67.7... Lilpopy 88, Haberbusch 57.25, Modrz... jów 16,25.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tende... cja była niejednolita, przy więk... szych obrotach 4½% poż. wewnętrzn... Notowano: 3% inwestycyjna I em. 83.5... II em. — 82.50, 4% dolarowa — 42.5... 4½% wewnętrzna 67.38, 4% konsolida... cyjna 67.25 — 67.50, drobne odcinki ... 67, 5% konwersyjna 70, 4½% ziemski... 65.25, 4½% listy ziemskie poznańskie s... rja „L“ — 65.13, 4½% l. z. Lwowa ... 64.75, 5% Warszawy z r. 1933 — 73.5... 5% Łodzi z r. 1933 — 65.75, 5% Rado... mia z r. 1933 — 61.38, 8% obligacje ... BGK. I em. — 93.

W obrotach prywatnych: 3% państw... war enta ziemska odcinki po 5.000 zł. — ... 52 — 51.50, po 1.000 zł. — 54.25, po 50... złotych — 58.50, Rudzki 11.25.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 83,50.
Inwestycyjna II em. 82,50.
Wewnętrzna 67,38.
Konsolidacyjna 67.
Dolarówka 42,50.
Konwersyjna 70.

Giełda zbożowa

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 2948 t., w tem żyta 682 1147 ton. Notowano za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: pszenica jednolita 22.50—23, żyto I st. 15,75—16.25, jęczmień nowy I st. 15,25—15.75, II st. 17—17.25, III st. 16,75—17, owies stary I st. 19—19.50, II st. stary 17,50—18, nowy I st. 14.75—15.25, mąka pszenna wyciągowa 39—41, I gat. 36—38, gat. I-A 34—35.50, II gat. 27—28, gat. II-A 22—23, III gat. 17—19, mąka żytnia I gat. do 50% 26—27, I gat. do 65% 23.50—24.50, razowa 95% 18—19, II gat. 50% i 65% 14.50—15.50, mąka ziemniaczana „superior“ 31—32, otręby pszenne grube 12—12.50, średnie 11—11.50, miałkie 11—11.50, żytnie 9,25—10.75, rzepik zimowy z workiem 45—46, rzepak zimowy z workiem 44—45, makuchy lniane 20—20.50, rzepakowe 12.50—13, śrut sojowy 23.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 4,50—5, słoma żytnia w snopkach 5—5.50, siano prasowane nowe I gat. 7—7.50, II-gi gat. 5.50—6, mak niebieski z workiem 68—70, koniczyna biała surowa nowa z workiem 175—195, bez kanianki o czystości 97% 205—225, wyka ozima 70—75, inkarnatka z workiem 75—80.

Ofenzywa etatyzmu

Upaństwowienie stoczni gdyńskiej

Jak się dowiadujemy, na posiedzeniu rady nadzorczej stoczni gdyńskiej w Gdyni uchwalono wystąpić na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów z wnioskiem o podniesienie kapitału spółki do 1 miljona złotych.

Dotychczasowy kapitał w wysokości 250 tys. złotych jest w 85 proc w posiadaniu „Wspólnoty Interesów“, 7 proc. znajduje się w rękach komisarjatu rządu m. Gdyni i 8 proc. posiada firma Zieleniewski.

Akcje tej ostatniej spółki przejmie obecnie „Wspólnota Interesów“, która jednocześnie pokryje całkowicie nową emisję w wysokości 750 tys. zł.

W ten sposób stocznia gdyńska znajdzie się całkowicie w posiadaniu skarbu państwa, a to za pośrednictwem przejętej przez rząd „Wspólnoty Interesów“.

Prace nad projektami statutów Cechu i Związku Cechów

W związku z częściową nowelizacją prawa przemysłowego. dotyczącą organizacyj rzemieślniczych, zostały przez Związek Izb Rzemieślniczych opracowane projekty wzorowych statutów Cechu, Powiatowego Związku Cechów i Branżowych Związków Cechów.

Obecnie Izby Rzemieślnicze w kraju rozsyłają te projekty cechom i związkom rzemieślniczym na swoich terenach dla zaopinjowania. Dopiero po otrzymaniu opinji poszczególnych organizacyj rzemieślniczych w tej sprawie Izby Rzemieślnicze prześlą swoje opinje o tych projektach władzom centralnym.

Uciśniony etatyzm...

Nowe „oświetlenia“ sprawy słynnych „wywiadów“

Biedny etatyzm! — Z ostatniego numeru „Rynku drzewnego“ dowiadujemy się o bardzo osobliwej rzeczy, mianowicie *udowodniono, w sposób zupełnie oczywisty, iż prywatni przedsiębiorcy stosują niesłychany teror w stosunku do całego szeregu „przemysłowców“ wielbiących i „doceniających“ działalność naszej biurokracji.* Dzięki temu terorowi szereg ludzi nie może „wypowiedzieć“ swych przekonań.

Biedny uciśniony i bezbronny etatyzm. Nie może on sobie dać rady z rozpanoszonymi prywatnymi przemysłowcami czy kupcami!

Oświetlanie w taki sposób *słynnej sprawy „wywiadów“* „Rynku Drzewnego“ z szeregiem przemysłowców i kupców drzewnych, *w których wszyscy ci przedsiębiorcy* zależni całkowicie od Lasów Państwowych wypowiedzieli poglądy „przypadkowo“ zupełnie zgodne z interesami tychże Lasów. — należy do swego rodzaju *majstersztyków naszego etatyzmu.*

Czyż „Rynek Drzewny“ doprawdy może przypuszczać, iż działalność Lasów Państwowych i „Pagedu“ jest korzystną dla prywatnej przedsiębiorczości?

Czy może przypuszczać, że *bez przymusu, moralnego czy też materjalnego,* znajdzie się prywatny przedsiębiorca, który może całą tę *„urzędniczą“ inicjatywę aprobować?*

Zgodzić się z istniejącym stanem rzeczy zawsze można. Można też ugiąć się i lojalnie współpracować z każdą instytucją. *Przekonywanie jednak społeczeństwa, iż w obronie etatyzmu i biurokracji stają właśnie prywatni przedsiębiorcy, których teroryzuje jakaś tajemnicza grupa ludzi, jest oczywistym nonsensem i zakrawa na humoreskę.*

Cel i sposób robienia tych sławnych „wywiadów“ jest zbyt znany i jasny, by warto było jeszcze na ten temat dyskutować.

Dziś, gdy wiemy, że dostawa podkładów kolejowych została zmonopolizowana w rękach „Pagedu“ —„Rynek Drzewny“ wzywa z patosem, by w tej sprawie wypowiedziała się Rada Naczelna Związków Drzewnych i Zrzeszenie Związków Właścicieli Lasów.

Cóż jednak przyjdzie komukolwiek z tych wypowiedzi?

Czy „Rynek Drzewny“ żąda wystawienia Lasom Państwowym swego rodzaju „świadectwa moralności“ przez Radę Naczelną? Czy może chce dać do zrozumienia, że „Paged“ gotów jest zrezygnować z monopolu dostawy podkładów, gdyby okazało się — co zdaje się być dla „Rynku“ wątpliwem — że monopol taki nie może być korzystny ani dla innych producentów podkładów, ani nawet dla ich nabywcy? Czy naprawdę?

Lepiej było nie angażować się w dyskusję z takiemi argumentami. A w ostateczności powiedzieć poprostu i otwarcie:

mamy siłę, aby zdobyć uprzywilejowane stanowisko monopolistycznego dostawcy. Wykorzystaliśmy to. Tak nam się podoba i tak będziemy robić. I już. To przynajmniej byłoby szczere, otwarte, no i... prawdziwe.

S. M.

SIERPIEŃ

20

SOBOTA
Bernarda
Ws. sł. 4,26. Z. 6,53.

POGODA NA DZIŚ

W północnej części kraju zachmurzenie duże, pozatem umiarkowane. Miejscami drobne deszcze. Temperatura w ciągu dnia około 22 st. Słabnące wiatry południowo-zachodnie.

W teatrach

Teatr Wielki: Nieczynny.
Teatr Narodowy: „Zielony frak".
Teatr Polski: „Subretka".
Teatr Letni: „Kłopoty Bourrachona".
Teatr Mały: „Pani Natura".
Teatr Nowy: nieczynny.
Teatr Ateneum: Nieczynny.
Teatr Malickiej: „Na fali eteru".
Teatr Kameralny: „Zbyt liczna rodzina".
Instytut Reduty: nieczynny.
Teatr Wielka Rewia: nieczynny
Cyrulik Warszawski: nieczynny.
Teatr 8.15: „Krysia Leśniczanka".
Mała - Qui - Pro Quo (Cukiernia Ziemiańska, ul. Mazowiecka 12): Nieczynny.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W Kinach

Adria: „Piętnastolatka".
Atlantic: „Przygoda w Szanghaju".
Bałtyk: „Miłość w kajdanach".
Capitol (Marszałk. 125): „Wrzos".
Casino: „Czardasz".
Colosseum: „Zbrodnia w Monte-Carlo"
Czary: „Chemik" i „Bohaterowie morza".
Elite (Marszałk. 81): „Królestwo zakochanych" i „Dunia, córka pocztmistrza".
Europa: „Drapieżne maleństwo".
Filharmonja: „Wyspa skazańców".
Hollywood: Nieczynny.
Helios: „Skłamałem" i „Wizyta angielskiej pary królewskiej we Francji".
Imperial: „Strzał w nocy".
Italia: „Róża".
Kino Miejskie: „Trójka hultajska".
Kino parafji św. Andrzeja: nieczynne.
Majestic: „Symfonja młodości".
Mewa (Hoża 38): „Zaczęło się w podziemiu" i „Tajemniczy przeciwnik".
Miejskie: „Za kulisami sławy".
Nowa Tombola: „Port Artura" i „Romantyczny miljoner".
Palladium: „Radość życia".
Pan: Pierwsza miłość.
Petit Trianon: „Koniec pani Cheyney" i „Trójka hultajska".
Rialto: „Rozwód lady Dix".
Roma: „Wielki dzień".
Raj: „Ordynat Michorowski". „Noc w Klub".
Sokół: „7 policzków i 7 całusów" i „Polowanie na lisa".
Sorrento: „Pan Minister tańczy" i „Urwisy na majówce".
Studio: „La Habanera".
Sfinks: „Tajemnicze promienie".
Stylowy: „Zgrzeszyłam".
Światowid: nieczynny.
Świt: „Motyl hiszpański".
Ton: „Kościuszko pod Racławicami".
Uciecha (Złota 72): „Miljoner na tydzień".
Victoria: „Pościg za kawalerem".
Wanda: „Moja panna mama".

JUŻ WKRÓTCE JUBILEUSZ 50-CIU PRZEDSTAWIEŃ „ZIELONEGO FRAKA"

Zgodna opinja całej krytyki warszawskiej, że „Zielony frak" to niewątpliwie jedno z najlepszych przedstawień Teatru Narodowego w bieżącym sezonie — znalazła całkowite potwierdzenie w olbrzymim sukcesie sztuki u publiczności.

Dobiegający liczby 50 przedstawień „Zielony frak" przyjmuje publiczność owacyjnie, entuzjastycznie oklaskując mistrzowską grę Ćwiklińskiej, Leszczyńskiego, Stanisławskiego i Frenkla na czele.

POGODA, SENTYMENT I WESOŁOŚĆ W TEATRZE POLSKIM

Wyborna komedja francusko-amerykańska Jakóba Deval'a „Subretka" 4-ty już tydzień gromadzi co wieczór w Teatrze Polskim liczną publiczność, która w pogodnym, wesołym nastroju spędza 2 pół godziny, rozkoszując się świetnie przez reżysera Węgierkę zmontowanem widowiskiem oraz znakomitą grą całego zespołu, ze Stefanją Jarkowską w roli tytułowej na czele.

„Subretka" będzie grana w dalszym ciągu bez przerwy w tej samej, premjerowej obsadzie.

W NIEDZIELĘ „NA FALI ETERU" DWUKROTNIE

Teatr Malickiej znalazł wielki kasowy przebój w uroczej komedji muzycznej „Na fali eteru", granej stale przy wyprzedanej widowni. Wobec stałego sukcesu w niedziele, „Na fali eteru" grane będzie dwukrotnie o 4.15 pp. i 8.15 w. Na czele wykonawców świetna para artystów filmowych Ina Benita i Igo Sym, wspaniała Ewa Stojowska, Roman Zarestowski i pyszna para komików Zofja Wierzejska i Marjan Kielarski.

Krajowe zawody lotnicze rozpoczęte

Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie doroczne krajowe zawody lotnicze aeroklubów R. P.

Zawody organizowane w roku bieżącym już poraz ósmy są największą imprezą sportowo - lotniczą w sezonie i dorocznym sprawdzianem pracy klubów, wyszkolenia pilotów, mechaników i obsługi przyziemi.

Zawody składają się z 2 części: lotu dookoła Polski na trasie 2817 kilometrów, oraz z szeregu prób technicznych. Cztery etapy lotu okrężnego przedstawiają się następująco:

Pierwszy etap prowadzi z Warszawy do Poznania, Torunia, Gdyni i Bydgoszczy (780 km.).

Drugi etap: Bydgoszcz, Lidzbark, Suwałki, Grodno, Wilno (661 km.).

Trezci etap: Wilno, Lida, Biała Podlaska, Zamość, Lwów (603 km.).

Wreszcie czwarty etap lotu prowadzi ze Lwowa przez Kraków, Katowice, Częstochowę, Łódź do Warszawy.

Z sześciu prób technicznych jakie odbędą się w czasie zawodów najciekawszemi będą: próba opanowania pilotażu, która odbędzie się dzisiaj nad lotniskiem na Okęciu; odnalezienie samolotu, który lądował przymusowo; lądowanie „na punkt", przy wyłączonym silniku i t. d.

Zaznaczyć należy, iż zawody nie będą miały charakteru pokazów i udział publiczności nie jest przewidziany, tembardziej, że widzowie nie widzieliby na lotniskach nic innego jak start i lądowanie kilkudziesięciu maszyn jednego typu RWD-8.

Według regulaminu zawodów klasyfikacja jest jedynie zespołowa, rywalizacji indywidualnej między poszczególnymi zawodnikami nie będzie.

Walczy z sobą jedynie 9 aeroklubów z całego kraju, które zgłosiły 45 maszyn.

Aeroklub Śląski zgłosił 6 maszyn, Łódzki — 4, Warszawski — 6, Lwowski — 6, Wileński — 6, Krakowski — 6, Podlasko - Poleski — 3, Poznański — 6 i wreszcie Gdański — 6 samolotów. W barwach Aeroklubu Poznańskiego startują znane lotniczki Modlibowska i Karczyńska.

Fałszywy przedstawiciel samorządu

urządzał przetargi i... kradł

Od pewnego czasu grasował w Warszawie oszust zgłaszając się do różnych firm z propozycją różnych dostaw dla potrzeb samorządów powiatowych. Podawał się za inż. Zbigniewa Karbowskiego, przedstawiciela związków samorządowych. Mieszkał rzekomo stale w Katowicach wyjeżdżając od czasu do czasu do innych miast w sprawach związanych z samorządami.

Do Warszawy przyjechał jakoby w celu poczynienia olbrzymich zakupów. Prosił o składanie przez firmy ofert pod jego adresem do hotelu, poczem firmy otrzymywały pisemne potwierdzenia złożonych ofert i ich przyjęcia. Aby utrzymać się przy dostawach trzeba złożyć odpowiednie wadjum.

Nazajutrz zgłaszał się inż. Karbowski i już ustnie informował, że nie potrzeba wadjum składać w gotówce, wystarczy w papierach wartościowych. Zyskiwał sobie tem zaufanie, no... i większą sumę na wadjum, bo łatwiej było składać je w obligacjach niż w gotówce. Obligacje te potem rzekomy inżynier sprzedawał i więcej się nie zjawiał. Dalsza korespondencja — już z instytucjami samorządowemi wyjaśniała sprawę. Był to oszust zresztą już poszukiwany przez policję.

Rzekomy inż. Karbowski zgłosił się w tych dniach w tym samym celu do firmy „Pionier" przy ulicy Elektoralnej, gdzie nie uwierzono w jego piękne słówka i oszusta zdemaskowano. Okazał się nim Józef Kroczak, którego osadzono w więzieniu.

Operę „Flis" z wyspy w Łazienkach

transmituje Polskie Radjo dzisiaj wieczorem

Teatr Królewski na Wyspie w Łazienkach, pamiętający spektakle z epoki króla Stanisława Augusta, staje się znowu atrakcją dla publiczności i odżywa w świetle elektrycznych lamp.

W r. ub. Polskie Radjo organizowało w teatrze Łazienkowskim kilka imprez artystycznych, które potrafiły swym nastrojem oczarować nietylko publiczność, ale i radjosłuchaczy.

Polskie Radjo w roku bieżącym będzie również transmitowało kilka imprez z Łazienek. Dzisiaj, w sobotę, o godz. 21-ej usłyszymy z Teatru na Wyspie operę Moniuszki „Flis", w wykonaniu chóru „Polskiej Opery Ludowej", wielkiej orkiestry Polskiego Radja pod dyr. S. Czosnowskiego oraz solistów: Maryli Karwowskiej, J. Popławskiego, C. Kowalskiego i in. Kierownictwo artystyczne St. Narocz-Nowickiego.

W operze „Flis", podobnie jak w „Halce", sięgnął Moniuszko do tematów z życia ludu. Bohaterami są mieszkańcy wybrzeża Wisły. Opera rozpoczyna się sceną, w której wieśniacy dziekują Panu Bogu za szczęśliwe ocalenie przed klęską powodzi. Tylko Zosię, córkę flisaka trapi niepokój o los ukochanego, który wyjechał na rzekę. Wraca on jednakże zdrowy i wesoły. Zakochanej parze grozi, niestety, inne niebezpieczeństwo: ojciec Zosi nie chce jej widzieć żoną biednego flisaka, przyobiecawszy już jej rękę bogatemu fryzjerowi z miasta. W ostatniej jednak chwili — jak to często spotyka się w starych operach — okazuje się, że fryzjer jest utraconym w dzieciństwie bratem Franka, gorzko opłakiwanym. Radość jest podwójna — Franek odzyskał brata i oczywiście Zosię.

Sztuka o swojskim charakterze obfituje zarówno w momenty liryczne, jak i komiczne i ze względu na barwny charakter kostjumowy, doskonale nadaje się do ram teatru łazienkowskiego. Melodyjna i wdzięczan ta opera, łatwa do wysłuchania, zgromadzi zapewne wiele publiczności, która będzie mogła spędzić w Łazienkach nastrojowy wieczór sierpniowy, zaś radjosłuchacze dzięki transmisji radjowej, przeżyją miłe chwile przy głośniku.

Bez emerytury

w wyniku wyroku sądu

Prasa pomorska podaje informacje o konsekwencjach procesu b. inspektora kontroli skarbowej Dumańskiego. Motywy wyroku sądu w tej sprawie jak przypomnieć warto, były w swoim czasie przedmiotem interpelacji w Sejmie, ponieważ w motywach tych zaznaczono, iż p. Dumański deprawował nieletnie dziewczęta dla „dobra służby".

Obecnie *inspektor Dumański, orzeczeniem komisji dyscyplinarnej przy izbie skarbowej w Grudziądzu zwolniony został całkowicie ze służby państwowej.* Komisja przyznała Dumańskiemu 20 proc. emerytury, ponieważ jednak Dumański w myśl ustawy praw emerytalnych nie nabył, przeto nie będzie otrzymywał żadnego zaopatrzenia ze skarbu państwa.

Dumańskiemu przysługuje prawo odwołania, jednakże orzeczenie powyższe, jako pochodzące z II instancji władz administracyjnych jest trudne do obalenia.

Froterowanie wiórkowanie, cyklinowanie, mycie i opatrywanie okien, sprzątanie biur i mieszkań, dezynfekcja, od pluskiew, czyszczenie tapet i sufitów pastą na sucho, oraz stała ich konserwacja, robota fachowa, Cegielski, Browarna Nr. 3, tel. 6-28-92. 53

Ktoby wiedział miejsce zamieszkania Narcyza-Karola KRZESZEWSKIEGO, lat 37, syna Karola-Szymona i Franciszki z Babichów, ostatnio zamieszkałego w 1932 roku w Warszawie — poinformować Konsystorz Wileński Ewangelicko-Reformowany, Wilno, Zawalna 11. 861

Zlot sokołów polskich we Francji

z gniazd francuskich, belgijskich i holenderskich

We Francji w dn. 1-go i 15 sierpnia odbył się w Oignies dep. Pas de Calais doroczny walny zjazd sokolstwa polskiego z Francji, Belgji i Holandji, przy udziale 890 sokołów ćwiczących i kilkuset niećwiczących.

Protektorat nad złotem objął ambasador R. P. w Paryżu p. Juljusz Łukasiewicz, reprezentowany przez konsula generalnego w Lille Aleksandra Kawałkowskiego.

Licznie reprezentowana była na zlocie prasa wychodźcza, duchowieństwo polskie we Francji, nadto w defiladzie, która odbyła się na wielkim stadjonie kompanji Ostricourt wzięły udział delegacje strzelców (30 osób) i harcerzy polskich, manifestując swą obecnością bratni stosunek do organizacji sokolej.

Ze strony francuskiej, poza przedstawicielstwem miejscowych kopalń, **wzięło udział w popisach sokolich 152 gimnastyków francuskich.**

Pokazy sokołów, zbiorowe ćwiczenia, akrobacje, zawody bokserskie i lekkoatletyczne oklaskiwane były gorąco przez kilkutysięczną publiczność polską i francuską, której udział nadał zlotowi charakter potężnej manifestacji narodowej i propagandowo - sportowej wychodźtwa polskiego we Francji. W drugim dniu zlotu obradowała rada naczelna Związku przy udziale 98 delegatów z Francji, Belgji i Holandji, która wybrała nowy zarząd Związku w osobach dotychczasowego prezesa dr. Brabandera, pp. Porzucka i Goja — wiceprezesów i p. Kitsche jako sekretarza. Na czelnikiem Związku i instruktorem obrany został p. Woźniak.

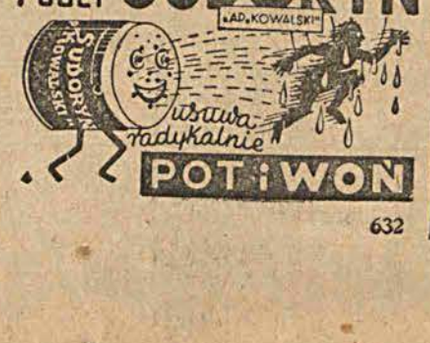

632

Radjo

SOBOTA, 20 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka z płyt. 6.45 Gimnastyka. 7,00. Dziennik poranny. 7,15 Koncert poranny. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 15,15. „O murzynku Sambo i 4-ch łakomych tygrysach" — obrazek dla dzieci młodszych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 **Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu.** 16.45 **Groteskowe zabawy** — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna (płyty). 18,00 Nasz program. 18,10 Koncert solistów. 18.45 **„Poronin w księdze ubogich Jana Kasprowicza".** 19.00 Ballady węgierskie. 19,20 Pogadanka aktualna. 19.30 Ludowa Kapela. 20.00 **Audycja dla Polaków zagranicą.** 20.45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 Audycja dla wsi. 21,10 „Flis" — opera. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 23.00. Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

SOBOTA, 20 sierpnia

16,00 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu — audycja muzyczno-słowna.
16,45 Groteskowe zabawy — pogadanka.
18.45 „Poronin w księdze ubogich Jana Kasprowicza" — kwadrans poetycki.
20,00 Audycja dla Polaków zagranicą.
21,00 „Flis" — opera St. Moniuszki. Transmisja z Łazienek.

WARSZAWA II (Mokotów)

13,00 Marsze i tańce różnych kompozytorów — koncert popularny z płyt. 14,00 Parę informacyj. 14,10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15,05 Zespół Stefana Rachonia. 17,00 Pogawędka gospodarska. 17,15 Muzyka węgierska z płyt. 18,15 Muzyka taneczna (płyty). 22.00. Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.35. **Recital wiolonczelowy Lucjana Budkiewicza.** 23,00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24,00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Omówienie programu na tydzień przyszły w jęz. angielskim. 0,20 Piosenki sentymentalne. 0.50 Wędrówka po Karpatach — pogadanka. 1,00 Muzyka taneczna (płyty). 1.40 „Kłusownik" — opowiadanie. 1,50 „Flis" — opera.

NIEDZIELA, 21 sierpnia
WARSZAWA I (Raszyn)

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8,15. Audycja dla wsi. 9.15 Nabożeństwo. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 **Poranek symfoniczny.** 13.00 **„Świt miłości Cyprjana Norwida".** 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 **„W gościnie u gen. Dąbrowskiego"** — kurant staroświecki. 17.00 **Stanisław Moniuszko: II Kwartet smyczkowy.** 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 **Podwieczorek z terenu Dorocznej Wystawy Radjowej.** 20.40 Przegląd polityczny. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.00 **„Migawki amerykańskie".** 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 **„W muzykalnym pensjonacie".** 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

NIEDZIELA, 21 sierpnia

9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Antoniego w Chorzowie.
12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga
13,00 Dwie miłości Cyprjana Norwida — szkic literacki.
16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego—kurant staroświecki
18.00 Podwieczorek z terenu Doroczej Wystawy Radjowej.
22.00 W muzykalnym pensjonacie.

WARSZAWA II (Mokotów)

15.00 Muzyka salonowa. 16.00 Feljeton aktualny. 16.10 Koncert solistów. 22.00. **Brytyjska Orkiestra Symfoniczna.** 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KRÓTKOFALÓWKI

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim. 0.15. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka. 0.20 Śpiew i wiolonczela. 1.00. Chwilka dla dzieci. 1.20 Muzyka lekka kompozytorów polskich. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w jęz. angielskim. 2.00. Polska Kapela Ludowa. 2.35 W rytmie marsza.

Zapisujcie się do LOPP

Dział lekarski

Lecznica wenerologiczna
Drów DOBRZYŃSKIEGO i HERMANA
NOWY ŚWIAT 62. Od 8-ej r. do 8-ej w.
Weneryczne. Płciowe. Skórne, Rentgen.
833

Dr. med. MIRON HERMAN
Choroby weneryczne, skórne i płciowe.
Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88.
Przyjmuje do 10-ej r. i od 4—7 pp
838

Wspomnienia z obozu Orląt
Związku Strzeleckiego w Przygłowie

Nadchodz lato, okres waka cyjny, a z nim cała moc obozów i kursów. Każda niemal organizacja dla swych członków urządza obóz. Mają one charakter w zależności od celów i zadań jakie sobie stawiają. Są więc obozy wypoczynkowe, gdzie chodzi o wytchnienie i nabranie nowych sił do dalszej pracy, a przedewszystkim chodzi tu o tanie i racjonalne spędzenie urlopu na łonie natury, oraz poznanie się uczestników z pięknem kraju naszego. Obozy wychowania fizycznego, gdzie celem jest usprawnienie fizyczne uczestników, pobudzenie w nich zamiłowania do sportu, oraz niesienie zdobytej wiedzy w teren, by stać się pożyteczną jednostką swej organizacji.

Jeśli chodzi o Związek Strzelecki, to czynniki te na obozach tak żeńskich jak i męskich koncentruje dla wychowania pełnowartościowych obywateli. Myślą przewodnią każdego obozu jest wyrwanie swych członków z dusznych suteryn, strychów, ciasnych izdebek wiejskich, z poddaszy i danie możności odetchnięcia pełną piersią na wolnym powietrzu. Dzieci te rekrutują się z rodzin robotniczych, bezrobotnych i małorolnych, gdzie prócz walki o chleb i troski o byt codzienny nic się nie spotyka. Dobroczynne działanie promieni słonecznych, wody i powietrza jest dla nich zjawiskiem rzadkim.

Dla tych właśnie celów i z tych właśnie celów i z tych pobudek Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Piotrkowie zorganizowała 3-tygodniowy obóz orlęcy w Przygłowie od 1 do 20 lipca br.

Chłopców było 115 z miasta i powiatu. Byli tacy, dla których obóz nic był inowa ją i ci od pierwszego dnia czuli się na nim doskonale, lecz byli i tacy, dla których wciągnięcie się w rygor i dyscyplinę obozu było rzeczą bardzo trudną, lecz i ci bardzo szybko się z tym oswoili.

6.30 pobudka, modlitwa, gimnastyka, mycie się, sprzątanie, potem śniadanie składające się z pajdy chleba z masłem i kawy żołnierskiej spożywane z wielkim apetytem, po śniadaniu-raport hufcami, wciągnięcia flagi na maszt i zajęcia, przed obiadem godzina plażowania, po obiedzie godzina ciszy i znów zajęcia aż do kolacji, potem ognisko, modlitwa przy maszcie, opuszczenie flagi i czas na spoczynek, by wstać świeżym i wypoczętym i znów od 6.30 rozpoczynać swój dzień pracowity. A pracy w obozie było wiele, lecz orlacy pracowali z chęcią; na zajęcia i z zajęć wracali ze śpiewem, nigdy nie dali poznać po sobie przemęczenia, chyba ten sen kamienny ich zdradzał.

Lecz kadra bywa czasem bardzo niewyrozumiała dla swych wychowanków, pędzi cały dzień do pracy, a w nocy nie daje wytchnienia. I tak pewnej pochmurnej nocy odezwał się gwizdek jeden... drugi... orlęta przebudzone przecierają oczy, jak błyskawica przeleciała myś — to alarm! Cicho i składnie ubiercją się, rulują koce. Każdy myśli — „muszę być pierwszy, bo tu nie chodz wyłącznie o mnie, lecz o reputację mojego hufca..." Nocne ćwiczenia połączone z grami polowymi o ileż to wrażeń, ileż wspomnień pozostawiła ta noc po sobie. Ktoś zapomniał spodni, mimo że zdawało mu się iż jest kompletnie ubrany, ktoś przyszedł w jednym bucie, a ktoś w lesie twierdził uparcie, że coś zostawił w obozie. Serdeczni koledzy radzili mu, by wrócił i zabrał — pyta się: „a wiecie co?" — no bezwzględnie, głowa twoja została na sali..."

Najprzyjemniejszym jednak momentem i najbardziej uroczystym były ogniska. Ten stos płonący, to symbol jedności i łączności, a po rosie płynące słowa: „Płonie ognisko..." Te gawędy serdeczne o Jurku Bitschanie, o tym młodziutkim bohaterze patronie orląt pułkownika Lisie-Kuli przeplatane śpiewami, monologami, inscenizacjami. Na ogniska zbierali się nie tylko orlacy, lecz i całe gromady ludności z pobliskich wiosek, starzy i młodzi, by posłuchać i pośpiewać razem z nimi.

Lecz wszystko ma swój koniec zarówno dobre, jak złe, z tą jedynie różnicą, że rzeczy dobre wspomina się długo i serdecznie, a od złych ucieka się, jak od zmory gnębiącej. Nadszedł dzień odjazdu. Przykro było się rozjeżdżać, nawet niebo płakało żegnając Was orlacy, a my? wzruszenie dławiło słowa.

Na zakończenie odbyło się przyrzeczenie orlackie, które odebrał ob. Kaczmarski — Okręgowy Referent Wych. Ob., wręczenie świadectw. A kiedy poraz ostatni opuszczano flagę niejednemu błysnęły łzy w oczach choć bardzo po męsku walczył, by tego nie okazać.

Żegnaliście się życząc rychłego spotkania — o tak spotkamy się w roku przyszłym, by wspólnie przywitać nasze ukochane góry, by znów razem przeżywać dni radości i troski.

A w Przygłowie zostało po Was piosenka, którą wszyscy śpiewają, znacie ją, po tej piosence z daleka było Was poznać...

„A kto chce być młody
i wyglądać ładnie
Niech się zapisuje do
orlackiej kadry..."

St. Leśkiewiczówna

Popierajcie L.O.P.P

Centrala ziół leczniczych w Piotrkowie

Staraniem piotrkowskiego oddziału Związku Lekarzy otwarta została w Piotrkowie centrala skupu ziół leczniczych która będzie się mieścić przy jednej z aptek piotrkowskich. Utworzenie takiej placówki w Piotrkowie stworzy nowe zródło dochodów, dla najbiedniejszych mieszkańców Piotrkowa i powiatu, którzy będą mogli przez zbieranie ziół zarobić dodatkowo kilka groszy na swe utrzymanie.

Akcja oświatowa

Kursów dokształcających prowadzono na terenie powiatu w ostatnim roku szkolnym 27 w tym kursów początkowych 10, dokształcających 10 i kursów z zakresu szkoły powszechnej 7. Na kursy uczęszczało 579 słuchaczy z których 366 było w wieku przedpoborowym. Egzamin z zakresu pełnej szkoły powszechnej złożyło przed Państwową Komisją Egzaminacyjną 105 uczestników kursów.

Na kursach pracowało: 57 nauczycieli i 5 prefektów: Liczba godzin na kursach wyniosła 2533. Świadczenia samorządowe na akcję kursów wyniosły w całym powiecie 42 zł 26 gr, a w Piotrkowie 458 zł

Oszczędność na „Mazeltow"

W telegramach nadawanych przez żydów spotyka się często wyraz „Mazeltow", odpowiadający życzeniom szczęścia. Urzędnicy na poczcie mają nie raz wątpliwości, jak należy liczyć opłatę do słowa, które czasami pisane jest „Mazeltow" a czasami „Mazel-tow".

Wobec tego władze pocztowe wyjaśniły, (sądem salomonowym), że słowo to napisane razem należy liczyć za jedno słowo, napisane zaś oddzielnie lub z łącznikiem - winno być liczone za dwa słowa. Żydzi mogą więc dowolnie oszczędzać na życzeniach.

POSZUKUJĘ administracji domu w Piotrkowie. Warunki do omówienia.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dziennika Narodowego".

DZIENNIK RADIOWY

W Warszawie powstaje nowe studio radiowe

Po próbnym koncercie nadanym z sali teatralnej w gmachu Polskiej YMCA obecnie prowadzone są dalsze badania i próby nad przystosowaniem tej sali do nadawania koncertów i audycyj radiowych. Wkrótce już w sali tej powstanie nowe studio, z którego podczas trwania Dorocznej Wystawy radiowej nadanych zostanie około 50 audycyj.

Jak wiadomo w gmachu YMCA (W-wa, ul. Konopnickiej 6) w czasie od 25 sierpnia do 11 września b.r. odbędzie się po raz pierwszy Doroczna Wystawa Radiowa. Audycje transmitowane ze studia na Wystawie dostępne dla zwiedzających Wystawę radiową.

Tajniki radiotechniki zostaną odsłonięte

Setki tysięcy ludzi w Polsce ma radioodbiorniki i słuchają audycyj radiowych. Na pewno jednak większość bardzo pobieżnie orientuje się w podstawach radiotechniki i budowie radioaparatów. Odbija się to zresztą bardzo niekrzystnie na kupnie aparatów, gdyż nabywca nieznając się na radiotechnice nie zawsze szczęśliwie dobiera aparat do swych indywidualnych potrzeb.

Obecnie nadarza się okazja przeniknięcia tajników radiotechniki. Wgłębić się w nią będzie mógł każdy, kto zwiedzi Doroczną Wystawę Radiową, która odbędzie się w Warszawie od 25 sierpnia do 11 września b.r. w gmachu Polskiej YMCA ul. Konopnickiej 6.

Na wystawie tej urządzony będzie specjalnie bogaty dział dydaktyczny, obrazujący ne licznych eksponatach i czynnych przyrządach zasady i rozwój radiotechniki. Tak więc po Dorocznej Wystawie Radiowej dla nikogo nie powinny być tajemnicę podstawowe zasady radio techniki.

GRUSZKI deserowe	6.50
POMIDORY 10 kg.	4.00
BAKŁAŻANY, papryka słodka, melony dereń 5 kg.	6.00
MIÓD kuracyjny jasny tegoroczny	15.00
MIÓD hreczany gwarantowany pszcz.	12.00

Pięciokilogramowe paczki franco za zaliczką wysyłają

Bracia Baltuch
Eksport owoców
Zaleszczyki

Hurtownikom taniej

Żądać ofert

Kradzieże

W dniu 16 bm. w Gorzkowicach podczas postoju pociągu skradziono na szkodę P.K.P. 2 rączki od kranu bezpieczeństwa wartości 30 zł.

W nocy na 13 bm. na szkodę Ziębińskiego Jana w Plucicach, gm. Gorzkowice, skradziono rower, wartości 45 zł.

W dniu 14 bm. na szkodę Pietrasika Stanisława we wsi, Lubiec gm. Kluki, skradziono z komórki rower męski, wartości 50 zł.

W dniu 13 bm. na szkodę Podleckiego Mariana w Piotrkowie, przy ul. Piłsudskiego 17 z podwórza, skradziono rower wartości 40 zł.

W nocy na 15 b.m. we wsi Raków Duży, gm. Uszczyn z mieszkania Adamczyka Bronisława, skradziono 3 rowery i 2 marynarki, na szkodę Kęsickiego Jana, Króla Stefana i Kaletę Józefa, mieszkańców Łodzi, którzy przybyli w gościnę do znajomych, rowery pozostawili w mieszkaniu, a sami udali się na spoczynek do stodoły. Wartość skradzionych rowerów wynosi 350 zł.

W dniu 12 bm., na szkodę Stasiak Bronisławy, zam. w Kamieńsku, skradziono z mieszkania 20 zł gotówki. Kradzieży tej dokonał Mały Edward, mieszkaniec Zelowa, który zbiegł w niewiadomym kierunku.

MIÓD 100 PROC. czysto pszczelny lipcowy świeży, zbioru 15 lipca, pierwszorzędnej jakości

3 kilogramy	— zł 6·80;
5 kilogr.	— zł 9·80;
10 kilogr.	— zł 19·50;
20 kilogr.	— zł 39·00;
30 kilogr.	— zł 58·50

wraz z naczyniem i opłatą pocztową.

UWAGA. Dla Pocztowego Przysposobienia Wojskowego o 20 groszy taniej na każdym kg. miodu wysyła

MAŁOPOLSKI
EKSPORT MIODU
w Zbarażu
skrytka 5.

Redakcja i Administracja
ul. Słowackiego 28 parter
wejście od frontu

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 40 groszy; w tekście 60 groszy. Ogłoszenia drobne 20 groszy za wyraz.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA.

Drukarnia „Krajowa" Piotrków, Sienkiewicza 14, tel. 13-31.

Znawcy i smakosze piją tylko piwa z miejscow. browaru